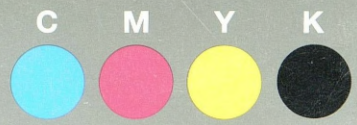
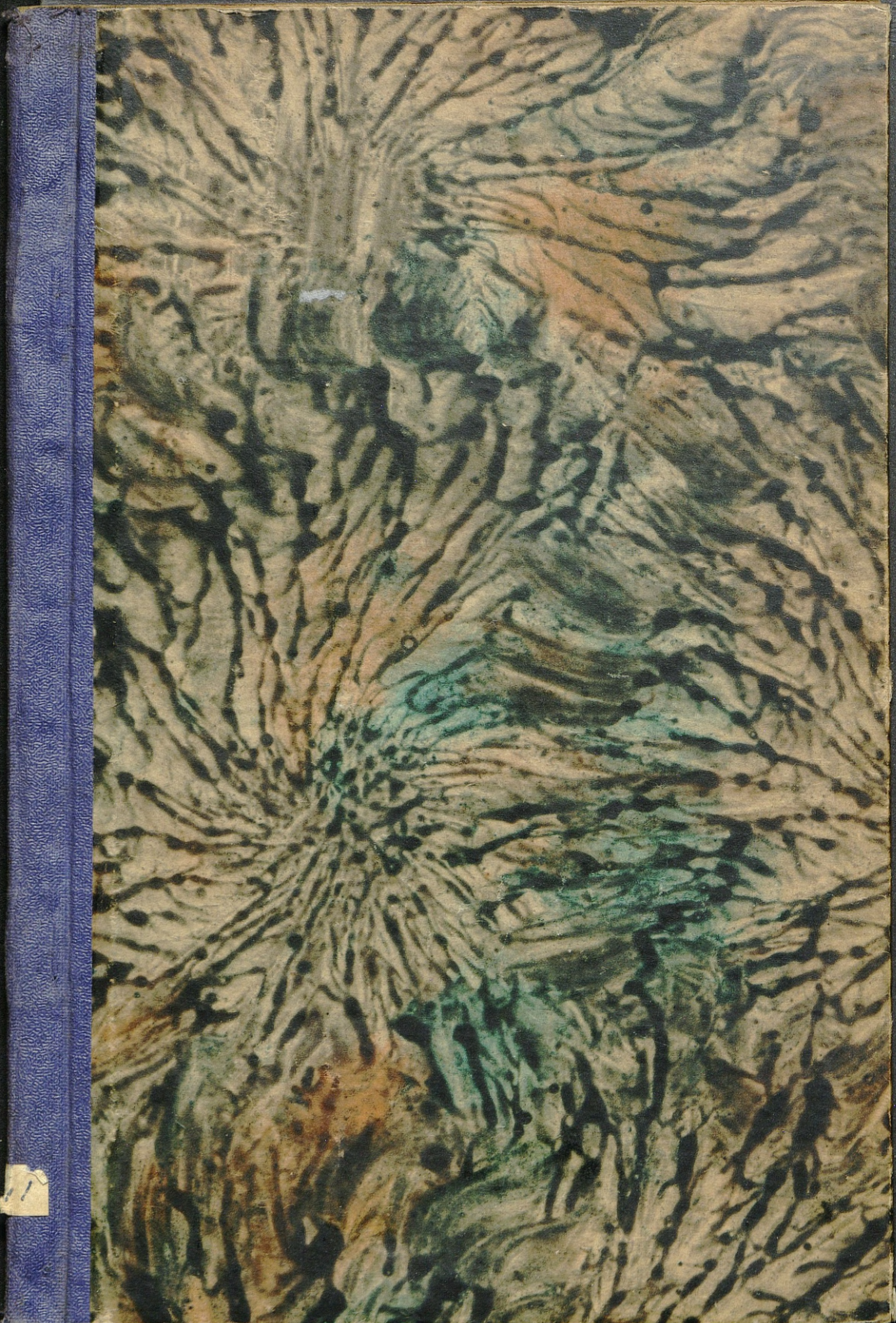


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



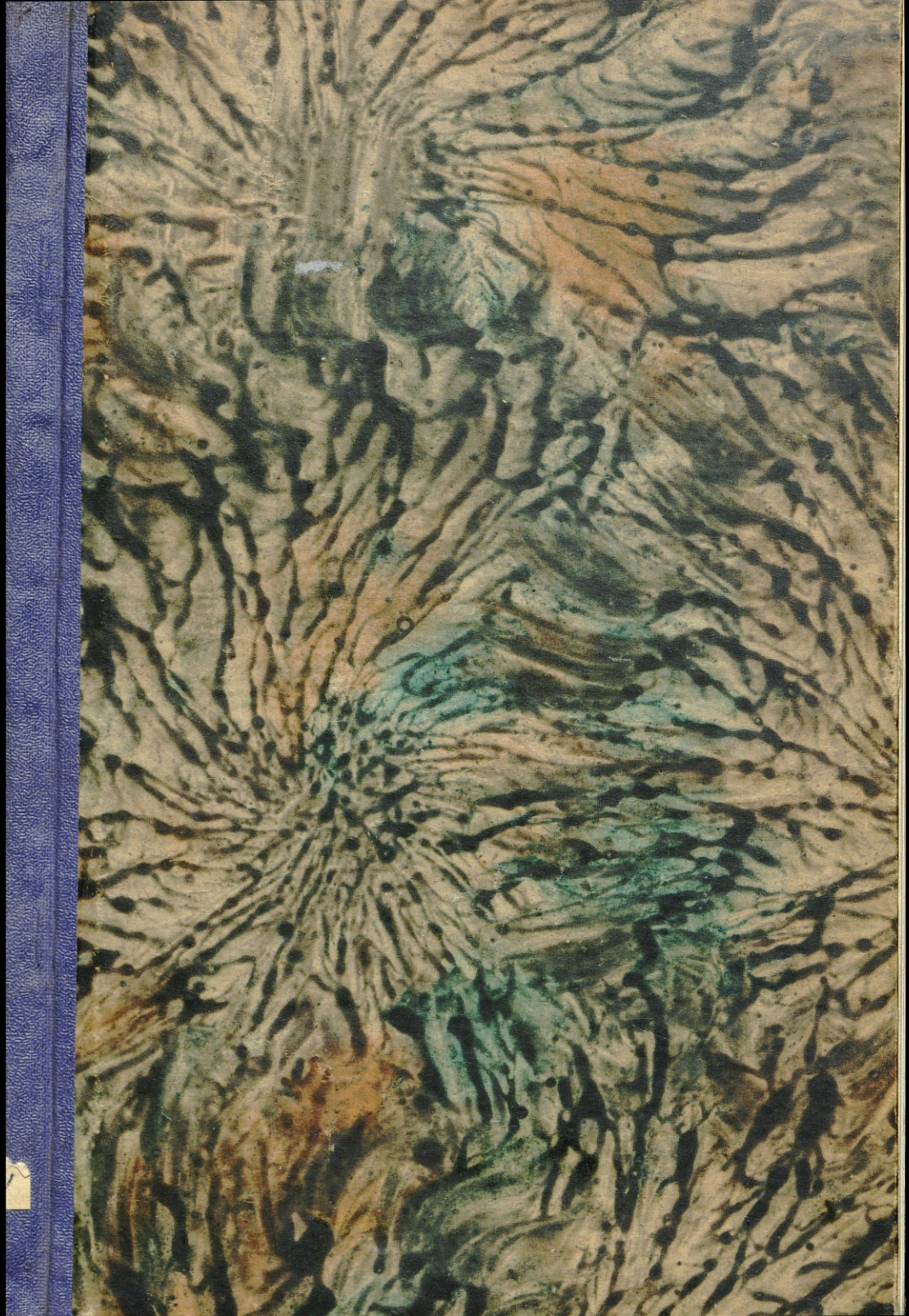
Colour Chart #13

Blue	White	Blue
Cyan	White	Cyan
Green	White	Green
Yellow	White	Yellow
Red	White	Red
Magenta	White	Magenta
White	White	White
3/Color	White	3/Color
Black	White	Black

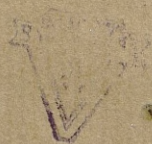
Centimetres: 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Inches: 1 2 3 4 5 6 7 8

DANES-PICTA .COM



33(438)3



31385 / 2

# STOSUNEK SŁOWACZYZNY DO POLSKI

w X i XI wieku (od r. 992).

## WSTĘP.

Jakkolwiek pracy niniejszej tytuł opiewa: „Stosunek Słowaczyny do Polski w X (od r. 992) i XI wieku“, zamiarem moim jest nie podejmowanie mikrologicznych badań wszechstronnego kontaktu tej krainy z Polską, lecz skonstatowanie ewentualnej przynależności jej politycznej do tegoż państwa. Ponieważ właśnie stan zawisłości Słowaczyny w czasie objętym tytułem pracy w ten sposób, jak go dotychczas wielu rozumie, nasuwa mi poważne wątpliwości, przeto postanowiłem rozwiązaniu tej kwestyi całe poświęcić studyum. Wobec tego pomijam w zupełności wyświetlanie prawnopolitycznych związków, ile że podobnemu zadaniu nie wcześniej podołać można, jak dopiero po stwierdzeniu, czy właściwie rzeczony kraj z Polską wspólny prowadził byt. I chociaż w wynikach doszedłem do nieco odosobnionego zapatrywania od dotychczasowych rezultatów, to przecież nadal zagadnienie wspomnianego wyżej prawnopolitycznego ustroju wprawdzie nie całej Słowaczyny, lecz — jak to niżej wykażę — przynajmniej jej części, nadal oczekiwać będzie swojego opracowania.

Organiczny przeto węzeł niniejszej rozprawy stanowi chronologiczne następstwo wypadków: dwukrotnego pozyskania i tylokrotnej utraty (części) Słowaczyny przez Polskę z końcem X i w ciągu XI wieku, t. j. przyjmowanego na-

bycia jej przez Bolesława Chrobrego i Bolesława Śmiałego, a zatrąty za rządów Mieszka II i Władysława Hermana. Ową wytyczną spowodowała trudność wysondowania konkretnych danych z chaotycznego materiału źródłowego naszego i obcego, którego szczupłość ponadto zmusiła mnie drogą subtelną dedukcyi zadowolić się li tylko jej hołdowaniu.

Wdzięczniejsze pole nastęrcza badaczowi wiek XII. Czasy Bolesława Krzywoustego zasobniejsze w wypadki, świadczą wymowniej już nie o samem fakcie zawisłości — kawałka wprawdzie (Spiż) — anektowanego przedtem terytorium, lecz gruntowniej odsłaniają nić wewnętrznej spójni, tej, która zabranemu krajowi nadała piętno polskości.

Słowaczcyna nie występowała nigdy w naszej epoce samodzielnie, ani nie zaważyła w tyłu węgiersko-polskich konfliktach decydująco <sup>1)</sup>, tak, aby ós danej akcyi przynajmniej chwilowo stanowiła sprawa węgierskiego Podkarpacia. Bierne zachowanie się zredukowało ją do roli przedmiotu podrzędne go znaczenia, o którego posiadanie nie spotkać specjalnych kroków wojennych powtórę, cała nigdy po r. 992 w szeregu zawieranych pokojów na porządku dziennym wymienioną nie była.

W rozprawie niniejszej wychodzę z ściśle określonego stanowiska. Nie traktuję Słowaczycyny jako całość z dwóch przyczyn:

1. Słowacy nie tworzyli w omawianej dobie samodzielnego ciała politycznego mimo jedność etnograficzną <sup>2)</sup>;

2. Jeżeli uwzględnimy do czasu panowania Bolesława Chrobrego, a właściwie kwestyi jego zdobyczy węgierskiej — Galla — źródło zasadnicze i dość wiarygodne (na innych zbywa), lub nawet kronikę węgiersko-polską, zaś do Bolesława Śmiałego odnośnie do nabytku węgierskiego dokument Henryka IV z r. 1086, padlibyśmy łatwo ofiarą złudzenia, gdyż Chrobry miał zająć Węgry od Karpat po Dunaj a Cisę na

<sup>1)</sup> Sprzeciwia się to pogładowi Lewickiego; zdaniem jego ustąpienie Mieszka II. ze Słowaczycyny doprowadza rzekomo do zawarcia polsko-węgierskiego sojuszu (1027).

<sup>2)</sup> Znany jedynie około r. 1030 podległego królowi węgierskiemu księcia Henryka (syna św. Stefana).

wschód, a Śmiały północne komitaty węgierskie: Trenczyn, Orawę, Liptów i Spiż — prowincyę Wagu <sup>1)</sup>). Jest to błąd zasadniczy a próba jego wyjaśnienia jest głównem motto w całej pracy.

Od czasu wypędzenia udzielnego księcia słowackiego Prywiny, traci księstwo niezależny byt, a Mojmir wciela je w skład państwa wielkomorawskiego r. 833. Z rozbięciem Wielkich Moraw podpadają Słowacy Magyrom nie jako szczerp, albowiem siedzibami sięgnęli dalej ku północnemu zachodowi, na Morawy, lecz jako terytoryum.

W historii politycznej przynależności Słowaczyny napotykaemy dużo sprzeczności. Nie pozwoliły też one mi długo wyraźnie i stanowczo oświadczyć się. Przedewszystkiem kronikarze nie rozróżniają Słowian węgierskich — oni znają tylko Węgry. Tak sądzi Gall o podboju Chrobrego za Karpatami, tak mówi kronika węgiersko-polska, a mówi szczegółowo i dobitnie, podobnież i inni.

Jaką ewolucyę społeczną przechodzili Słowacy na przełomie pierwszego tysiąclecia, próżnoby się najtęższa głowa siliła odgadnąć. Że niewątpliwie istniała, zaprzeczyć się nie da. Wedle zapiski roczników hildesheimskich widzimy w r. 1031 księcia Ruzyi (Słowaczyny) władającego szczerpem, który zapewne etnicznie się zarysowywał. Jedynie do czasu zniszczenia państwa Świętopelka przebija widocznie ogólne życie plemienia, ale od r. 907 niknie wszelki ślad zupełnie; nigdzie w źródłach nie spotkać pozytywnych danych o Słowianach w tej stronie <sup>2)</sup>). Jeden Konstanty Porfirogeneta cośkolwiek wspomina. Pisze jednakowoż niejasno i na nim bez zastrzeżeń polegać niebezpiecznie.

Czy Polska posiadała przed lub po r. 1000 Zakarpacie po Dunaj — to istny węzeł gordyjski. Wszystkie źródła czerpiąc z jednej skarbnicy, potwierdzają rozwijane w tym

<sup>1)</sup> W drugim wypadku użyto „pars pro toto“.

<sup>2)</sup> W kodeksie dypl. Czech Friedricha słyhać o Słowianach między r. 903 a 906 z Rugii (Słowaczyny) „Slavi vero, qui de Rugis vel de Bohemanis mercandi causa exeunt ubicumque iusta ripam Danubii vel ubicumque in Rotalariis vel i Reodariis loca mercandi causa obtinuerint de sogma una de cera duas massiolas quarum utraque scoti unum valeat. (Codex dipl. et epistol. regni Bohemiae — Gustavus Friedrich, Praga 1904).

kierunku teorye. Powszechnie wiadomo, że Słowacy zajmowali od wieków północne Węgry a jeszcze i dziś, mimo systematycznie postępującą magyaryzację, daleko na południe sięgają. Fakt ten z zapiskami kronikarzy w jedną skondolidowaną całość dał dogmat: „Bolesław Wielki zdobył całą Słowacyznę aż po Dunaj“.

Nabytek Chrobrego zidentyfikowano z terytoryum obszernej Słowacyzny.

W jaką sprzeczność wpadają bezwiednie niektórzy badacze, posłuży następujący przykład: Ziemia wańska, zdaniem wielu historyków, należeć miała do Czech za Bolesława II. Wiedzą o tem wszyscy; odpowiednio także tłómaczą sobie ową znaną prowincję Wagu i mimo to zgodnie wbrew swojemu rozumowaniu przyjmują, że Chrobry odebrał Czechom całą Słowacyznę. Czy słusznie? Wejdźmy w rzecz głębiej a ujrzemy olbrzymi przeskok i grubą nieopatrzność. Rozumieją oni znaczenie prowincyi Wagu w postaci kilku komitatów północnych Węgier, a zaraz następnie twierdzą, jakoby Chrobry pozyskał Słowacyznę od Czechów w obszarze między Dunajem a Karpatami. Widoczne tu, chociaż mimowiednie utożsamianie jednego pojęcia z drugim — ziemi wańskiej z całą Słowacyzną. Błąd ogromnie zawily, który dopiero przy ścisłej interpretacyi dostrzedz się daje.

Pierwszy raz okroili Węgrzy granice Polski po śmierci Mieszka II, drugi Czesi r. 1079, pracą Bolesława Śmiałego zrekonstruowane. Ziemia wańska ponownie i niepowrotnie stała się łupem węgierskim dopiero 1086. Zabór jednak nie ustalił chwiejnych granic obu państw. Ustawiczne walki i niesnaski sąsiedzkie oddawały pogranicznym panom często znaczniesze włości pokonanego przeciwnika. Tak np. szlachcic polski, Piotr Komorowski, jeszcze r. 1458 wygnawszy niejakiego Pongracza Szent Miklosy w jego miejsce nadżupanem Liptowa pozostał i kilka okolicznych zamków zdobył<sup>1)</sup>. Jedyne Spiż utrzymał się do pierwszego rozbioru przy Polsce. R. 1133 dał go Krzywousty tytułem posagu córce Judycie Świętosławie, poślubionej wydziedziczonemu Borysowi węgierskiemu. Atoli już r. 1145 wygnali Węgrzy Borysa i Spiż obsadzili. Dopiero Zygmunt lu-

<sup>1)</sup> Maksym. Gumplowicz: »Polacy na Węgrzech«. Lud r. 1900 i 1901.

ksemburski (1412) dał ziemię spizką formą zastawu Jagielle za pożyczkę 40.000 kóp groszy praskich wraz z 13 miastami. Niedługo potem domagał się kilkakrotnie Luksemburczyk zwrotu zastawionej ziemi bezskutecznie — bowiem nie myślał o wyrównaniu zaciągniętego długu. Spiz złączon z województwem krakowskiem, kupiony za pożyczone a nie zwrócone owe 40.000 kóp groszy, prawną własnością Polski pozostał. R. 1772 zajęła go Austria i do Węgier wcieliła.

Regulacja więc granicznej linii polsko-węgierskiej była kwestyą czasu. Po roku 1079 długo wykonuje Polska prawa zwierzchnicze nad częścią Orawy, zamkiem Pławice w Szaryszu i obwodem czacańskim <sup>1)</sup>.

Wpływ Polski był stanowczy, tem silniejszy, ile że Magyarrowie długo wiedli żywot koczowniczy, zaczem zbyt górzysta i biedna kraina słowacka stałemu osiedlaniu wielce niewygodną się okazywała. Wszakże niedawno (1885) odnalazł uczony czeski Poliwka w Orawie i Spizu 83.000 Polaków <sup>2)</sup>. W tych też komitatach są oni autochtonami.

Ktokolwiek nieco zastanowi się nad dzisiejszym stanem etnograficznych właściwości głównego łańcucha Karpat zachodnich, ulega bezwiednej refleksyi. Dlaczegoż tylko w północnej Słowacyzynie a nigdzie w środkowej ani południowej nikt starych i tubylczych osad polskich nie spotkał? Przecież i Trenczyn, Orawa i Liptów odpadły do Węgier już w XI stuleciu prócz drobnych okręgów. Długie wieki wystarczyc powinny, aby zaginęły wszelkie ślady polskości tak w Trenczynie, Orawie, Liptowie jak ich nie znaleźć w Nitrze, Turcs'u, Barsie etc. Czemuż się to nie stało?

Chaos sprzeczności źródłowych zniewolił mnie szukać różnych dróg i sposobów badania. Pierwszeństwo przyznaję metodzie regresywnej, dzięki której w obecnym wypadku łatwiej o nowe rezultaty. Postępując drogą zwykłą od czasów dawniejszych ku nowszym, nie byłem w stanie wymotać się z narzu-

<sup>1)</sup> Nad ostatnim r. 1244 (Gumplowicz »Polacy na Węgrzech« Lud 1900, str. 280).

<sup>2)</sup> Gumplowicz naliczył w komitacie trenczyńskim polskiej ludności 24.379 w 14 gminach; w Orawie 29.441 w 25 wsiach; w Liptowie 7.065 w 8 wsiach; brakuje tylko ogólnej cyfry ze Spiza. Lud 1900, str. 362, 372, r. 1901 str. 75.

conego i za pewnik powszechnie przyjętego przekonania, owszem zniewolony godziłem się z tem, co już oddawna poznano. System wstecznego badania styczności i związku Polski z Węgrami wogóle, a Słowaczyzną w szczególności, dopomógł mi w lwiej części do wyzwolenia się z pod wpływu dawniejszych poglądów i dał mi w wyniku najważniejszą rzecz, t. j. silne przekonanie wewnętrzne.

## ŹRÓDŁA.

### A) polskie:

- Gallus: „Chronicon“ (M. P. H. t. I).  
 Magister Vincentius: „Chronica Polonorum“ M. P. H. t. II.  
 „Vita sancti Stanislai episcopi cracoviensis“ (vita minor) M. P. H. t. IV.  
 Boguphalus: „Chronicon Poloniae“ M. P. H. t. II.  
 Mierzwa: „Chronicon“ (rocznik franciszkański) M. P. H. t. II.  
 Kronika węgiersko-polska, M. P. H. t. I.  
 Annales capituli cracoviensis, „ t. II.  
 Annales cracovienses breves, „ t. II.  
 Annales cracovienses compilati, „ t. II.  
 Rocznik Traski, „ t. II.

### B) obce:

- Cosmae Chronicon Boemorum (Fontes rerum bohemicarum t. II. v Praze 1874),  
 Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae, Pars I., Praeae 1855,  
 Friedrich Gustaw: „Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae“, Praeae 1904,  
 Konstanty Porfirogeneta: „O zarządzie państwa“, M. P. H. t. I.  
 Abu Obeid Abdalah al Bekri: „Podróże i kraje“,  
 Maurus: „Vita ss. Zoerardi dicti Andreae et Benedicti eremitarum in Hungaria“, Mon. Arp.  
 Hartwig: „Vita sanctorum Stephani regis et Emerici ducis“ (oraz legenda i legenda maior), Florianus: „Regni Hungariae fontes domestici“,  
 Knauz: „Monumenta ecclesiae Strigoniensis“ t. I.,  
 Ditmar: „Chronicon“, M. P. H.

Wippo: „Vita Chuonradi imperatoris“, M. G. H. Ss. XI.  
Roczniki hildesheimskie, M. P. H. t. II.

Saxo: „Annales“,

Nestor: „Latopis“ M. P. H. t. I., oraz „Nowgorodskaja letopis po synodalnomu spisku“ 1888.

Ogromne zasługi w zakresie oceny znacznej części podanych źródeł położył Dr. Wojciech Kętrzyński. Olbrzymi nakład jego pracy sownie się opłacił. Pełną erudycy i umiejętnego krytycyzmu znajomością rzeczy przetrawił z niesłychaną drobiazgowością przedmiot mozolnych opracowań z rzeczywistym skutkiem. Dotychczasowa kronik i annałów ocena — połowiczna — nie dawała pewnej rękojmi, o ile podawane fakta za autentyczne czy proste wymysły uważać należy. Pierwszy i znaczny krok zrobił Bielowski w starannem wydawnictwie dwóch tomów znanego dzieła p. t. „Monumenta Poloniae historica“. On to pierwszy skrzętnie zgromadził rozrzucony a obfity materyał i pierwszy zbierał poszczególnego źródła kilka tekstów, by takowe razem zestawieć i metodę nowszej krytyki historycznej zastosowawszy, podać faktyczną wartość każdego. Prace Dr. W. Kętrzyńskiego są właściwie kontynuacją rozpoczętego dzieła Bielowskiego, Smolki etc., ale kontynuacją znakomitą. Wyjąwszy tę okoliczność, iż nie zawsze i wszyscy godzą się z jego sposobem widzenia, nieodzownem wielekroć jest przyjęcie tego uczonego aktualnych odkryć. Wobec tego łatwiej uniknąć błędu przejęcia fałszu za prawdę a budowanie teoryi nie budzi tyle wątpliwości co dawniej. Z pomocą poniższych krytyk udało mi się dojść do wątków, który bezpośrednio spowodował powstanie powoli a systematycznie rozwijanych poglądów, i które w końcu przeszły do historyi jako pewnik.

Obok Kętrzyńskiego uwzględniam starsze krytyki Dra Stanisława Smolki i Dra Tadeusza Wojciechowskiego — prace bardzo dobre, ale nie wyczerpujące. Te właśnie utorowały drogę Dr. Kętrzyńskiemu do drobiazgowego wykończenia głośnej rozprawy „O rocznikach polskich“ i „Kronice wielkopolskiej“. Nareszcie krytyki Zeissberga, St. Kętrzyńskiego, Rosnera, Kaindla i innych.

Te są:

Dr. Kętrzyński Wojciech: „O kronice wielkopolskiej“ (Rozp. Ak. Um. r. 1896, T. 33, str. 1—54),

„O rocznikach polskich“ Ibidem, t. 34,

„O kronice węgiersko-polskiej“ Ibidem (Vita sancti Stephani regis Ungariae, Ungarico-Polona), t. 34,

Dr. Smolka Stanisław: „Polnische Annalen bis zum Anfange des vierzehnten Jahrhunderts“, Lemberg 1873,

Dr. Wojciechowski Tadeusz: „O rocznikach polskich X—XV. wieku (Pam. Ak. Um. t. IV.),

Zeissberg Heinrich: „Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters“, Leipzig 1873,

Dr. Kętrzyński Stanisław: „Gall Anonim i jego kronika“ (Rozp. Ak. Um. t. 37),

Rosner Ignacy: „O kronice węgiersko-polskiej“, Kraków, 1886 r.,

Dr. Kaindl Rajmund Friedrich: „Studien zu den ungarischen Geschichtsquellen“, (Archiv für oesterreichische Geschichte 81, str. 325—345, T. 82, str. 589—625, Wien 1894 i 1895,

Wattenbach: „Deutschlands Geschichtsquellen“ 1904,

Dr. K. Potkański: „Przywilej z 1086 r.“ (Kwart. hist. r. 1903),

Marczali: „Ungarns Geschichtsquellen im Mittelalter“ Berlin 1882,

Rosenauer Michał: „Studien zur Kritik ungarischer Geschichtsquellen für die Zeit Stephan des Heiligen“ (Programm des Gymnasiums A. B. zu Mediasch. Hermannstadt 1886).

#### Wiadomości o literaturze.

We wszystkich publikacjach, które bądź bezpośrednio i specjalnie nasz przedmiot omawiają lub dotyczą pośrednio, spotkać rzadziej skupione, więcej natomiast luźnie rozrzucone zapiski. Wartość ich źródłowa nie dosyć jasno podana, a często pominięta milczeniem, stawia zagadnienie pozornie dość wyraźnie; ale wystarczy je głębiej poruszyć, aby dostrzedz spore luki rozumowania. Najwięcej wyłożonego mozołu około źródłowego zebrania materiału zauważyłem w pracach historyków słowackich, Sasinka i Záborský'ego, zaś nigdzie równie nie-

krytycznego spożytkowania. Myśli częstokroć niepoślednie tracą swoją aktualność, gruntowane niewłaściwie. Historyk nowszej daty, oceniający krytycznie jakoś rocznikarskich i kronikarskich wiadomości, przychodzi w wielu wypadkach z tym samym ich zasobem do zupełnie innych wniosków.

Wogóle w świetle dotychczas zdobytego literackiego materiału historycznego specyficznie ówczesne dzieje Słowaczyny polityczne chaotyczny przedstawiają obraz, czego głębszej przyczyny szukać należy nie tylko w nadzwyczajnym braku wiadomości źródłowych, lecz także wielokroć i narodowych sympatyach pisarzy. Największą rzeczowością i krytycyzmem celuje większość literatury polskiej np. prace Lewickiego, prof. Potkańskiego, prof. Wojciechowskiego etc. Obiektywizm w nich niewątpliwie stwierdzają chronologicznie coraz ciekawsze zdobycze naukowe. Niektórzy historycy w ostatnich czasach z wolna kapitulują z ustalonego długiemi laty przekonania i więcej krytycznym patrzają okiem na ekspansję Polski w kierunku południowym w X wieku, jak niemniej możliwości panowania Czechów w Polsce w tej dobie nie wykluczają. Filarem tu prof. Potkański, który drogą mozolnych badań zdołał odsłonić tendencyjność Czechów, usiłujących np. dokument Henryka IV użyć na poparcie od szeregu lat improwizowanego przez nich stanu posiadania księstwa czeskiego w X wieku. Że istotnie zarzut powyższy nie jest cczą kombinacją, świadczy praktykowany przez Czechów zwyczaj bezkrytycznego przyjmowania kronikarskich relacyj Kosmasa i to, że lapidarna w argumentacji ocena wartości dokumentu Henryka IV jako źródła historycznego, spotkała się w literaturze krytycznej czeskiej za ledwie z nieznaczną wzmianką, rozmyślnie przez prof. Pekařa w skromnych rozmiarach podaną. Prof. Pekař zabrał głos niby od niechcienia, by swoim placet — a przebija ono z tonu jego artykułu — nie burzyć na pomienionym dokumencie opartych teoryj czeskich, faktycznie jednak wypowiedział kilka konwencyonalnych uwag, nie znając właściwie sumiennych prac szanownego prof. Potkańskiego.

Wobec dość widocznych zamysłów czeskich, wynikających nie tyle już ze starszych prof. Kalouska twierdzeń, ile raczej jaskrawej ignorancyi prof. Pekařa, dość łatwo zrozu-

mieć nieściskość pierwszej, niewykształconej generacji słowackich pisarzy. Czesi pojmują dokładnie wymogi nowoczesnej nauki, wiedzą dobrze, że surowa krytyka historyczna winna być zaletą ludzi, którzy przeszli żmudną szkołę urabiania wyborowego materiału historyografów. Mimo wszystko nie wzdragają się salwować teorie, znane powszechnie jako przesądzone.

O ile natomiast chodzi o Słowaków, analogia z Czechami byłaby chybioną ze względu na różny ich stan polityczny. Niedola biednego ludu słowackiego, ciemniejszego bezwzględny systemem magyaryzacji, wywołała niedawno reakcję bardzo korzystną dla obudzenia się narodowego ducha i poczucia własnej godności nękanym. Pod wrażeniem wyrządzanych krzywd bezwiednie częstokroć piszą Słowacy — i co jest naturalnem, chociaż nienaukowem — tendencyjnie. W przeciwieństwie do uroszczeń węgierskich wykazują niezaprzeczone pra-prawa do ojczystej ziemi. Węgrzy bowiem pod płaszczykiem historycznych pretensyj ignorują patryotyczne uczucia Słowaków i wszelkich dokładają starań, aby całe polityczne terytorium Węgier magyarskiem uczynić.

Pisarze słowaccy Sasinek i Záborský wyładowali sporą dozę energii ku zebraniu wszystkich danych gwoli założenia protestu zakusom Węgrów, że Słowaczyna pierwotnie stanowiła integralną część państwa wielkomorawskiego, następnie czeskiego, później polskiego, a dopiero drogą posagu zaofiarowanego Mieszka II córce, poślubionej Emerykowi, synowi św. Stefana, węgierskiego królestwa stała się własnością. Przyznać trzeba Sasinkowi i Záborský'emu wiele zasług, wszelako mniej niżby się wydawało. Obaj zebrali duży materiał, ale go nie zużyli. Widoczna u obu tendencja jaskrawo przebiega. Prace bardzo staranne, chociaż bezkrytyczne.

Ważniejsze opracowania podają w cytatach.

## Źródło powstania historycznego wywodu o zdobycy Słowaczyny między Karpatami a Dunajem przez Bolesława Chrobrego.

A) Gallus źródłem powyższej wiadomości historycznej.

B) Kosmas dosłownie pojęty potwierdza relację Galla.

A) W kronice Galla (Ks. I. ust. 6) czytamy: „Numquid non ipse (Bolesław Chrobry) Hungaros frequentius in certamine superavit totamque terram eorum usque Danubium suo dominio mancipavit?”

Gall, Nestor naszego piśmiennictwa w XII wieku, jest prawdomowny. Prawią o zdobyciu północnych Węgier — czyli wyrażając się dzisiaj utartym terminem — o podboju Słowaczyny roczniki polskie (Krakowski, Traski), rozpowiadają o tem kronikarze polscy (Mistrz Wincenty, Boguchwał etc.) i w dalszym ciągu historycy późniejsi — nasi i obcy. Trudno zaprzeczyć. Wszyscy też postępują w myśl tego, co przechodzi z pokolenia na pokolenie — uporczywie mi się ciśnie — tradycyi. Czyżby być mogło? Wszakże dowody namacalne, tak jasne i dobitne, źródła tak wyraziście temu przytakują, że wątpliwość niepodobna. Ale dołożmy trochę pracy a kto wie co nam wyniki powiedzą.

W czasie trutynowania źródeł nabrałem nieco pewności, zacząłem a nawet uwierzyłem w to, co ogólnie z małymi wyjątkami bez zastrzeżeń aprobuja. Boć i literatura, która zresztą w lwiej części mimochodem nasz przedmiot omawia, zdradza wielkie hipotecz podobieństwo. Im atoli praca sumienniejsza, tem więcej odczuć w niej tonu niepewności. Licznemi sprzecznościami niedowierzania wywołany posiew zmusił mnie szukać różnych sposobów dociekań i dzięki temu zdanie, jakie sobie urobiłem pochodzi z głębokiego przeświadczenia — czy słuszne? — sąd do innych należy.

Naturalnie, niniejszych wypadków nie da się eliminować z całości historii powszechnej Europy środkowej X i XI w. Aby otrzymać pozytywniejsze rezultaty, tłómaczyć je trzeba na tle stosunków ogólnych.

Roku 907 rozbili Magygarowie rozległe państwo wielkomorawskie. Wandaliczna ręka łupieskich koczowników zdemo-

lowała dotychczasowe urządzenia społeczne w tak radykalny sposób, że trzy ćwiartki X wieku spowiła ciemność zapomnienia historię Moraw i kraju podkarpackiego. Wszelkie wysiłki, zmierzające do rozświetlenia dziejów wspomnianych ciał politycznych, paraliżuje labirynt przypuszczeń z powodu braku trwałego punktu oparcia. Wprawdzie historia Słowaczyny  $\frac{3}{4}$  części X wieku nie łączy się widocznym węzłem z kwestią węgierskiego zaboru Chrobrego, jest przecież niepośledniego dla nas znaczenia. Jeżeli bowiem przejrzymy prace czeskie i węgierskie, spostrzeżemy, że pierwszych autorowie przypisują zdobycie Moraw i Słowaczyny czeskiemu Bolesławowi I, drugich, energicznie temu protest zakładają. Czeskie aspiracje są zupełnie naturalne i konieczne, są one kładką rzuconą na pomost interpretacji sfalszowanego dokumentu Henryka IV, bez których wartość jego naukowa niepomiernie zostałaby okrojona. Zrezygnować z nich, znaczyłoby wyrzec się korzyści dokumentu-falsyfikatu.

Zagłada monarchii Świętopelka oddała Magyiarom formą łupu Morawy i całe Węgry od Dunaju na północ. Historyk słowacki, Jonaš Záborský zaprzecza skwapliwie w artykule „Kedy bolo slúčene Slovensko s Uhorskom?“<sup>1)</sup> tego rodzaju twierdzeniu. Przekonywującym dlań argumentem jest dowód negatywny Konstantego Porfirogenety<sup>2)</sup>. On to (rozdz. 40) opisuje kraj Turków (Magyarów): „Dalsze zaś okolice, w których jest cała Turków siedziba nazywają się obecnie według rzek tamże płynących. Rzeki te są: pierwsza rzeka Timeres (Temeš), druga rzeka Tutes (Aluta), trzecia rzeka Mozeres (Maruša), czwarta Krizos (Körös) i jeszcze inna Titsa (Cisa)“. Záborský zauważył brak wyliczenia Morawy, Wagu, Hronu, Ipoly i wogóle rzek „kniażstwa nitranskeho“ czyli eo ipso

<sup>1)</sup> Letopis Matice Slovenskej r. 1866 i 1867 sväzok II str. 36.

<sup>2)</sup> Konstanty Porfirogeneta występuje w dziele pt. „O zarządzanie państwa“ z ciekawymi, chociaż ekscentrycznymi wskazówkami o etnograficznym środkowej Europy plemion słowiańskich rozmieszczeniu. Na pierwszy rzut oka spodziewamy się jednym zamachem usunąć trudne do rozwiązania problemy terytorjalne i etniczne. Po głębszej rozwadze ogarnia nas rozczarowanie; tyle tu sprzeczności i banalności średniowiecznej. Poza tem dużo charakterystycznych opisów o pochodzeniu plemion, obyczajach i wypadkach dziejowych.

Nitra miała leżeć poza obrębem Węgier. Dowód ten jak często wiele innych hipotez stawianych w historii X wieku ma swoją realną podstawę w hadesowych ciemnościach owych czasów — zresztą w niczem — bowiem Záborský zadawała się jedynie świadectwem Porfirogenety.

Istotnie, cesarz bizantyjski, opisując granice Turcyi (Magyaryi), upoczywie pomija sposobność przytoczenia rzek uchodzących do Dunaju po lewej stronie. Zważywszy jednak, że wiadomości Porfirogenety są niesłychanie mętne, przywiązywać doń zbyt wielką wagę byłoby niebezpiecznem; sprzeciwia się to zresztą późniejszej rzeczywistości <sup>1)</sup>. Słowacy, tłómacząc prawa narodu do posiadanej ziemi, widzą się podległymi naprzód Czechom następnie Węgom <sup>2)</sup>. Znaleźć w tem okrucz prawdy lubo nie poparty krytycznymi argumentami. Jak wielki — niżej wykazemy.

Dr. W. Kętrzyński upatruje w rozprawie „Granice Polski w X wieku“ <sup>3)</sup> faktyczną zdobycz Bolesława Chrobrego na Węgrzech w dokumencie Henryka IV., który niezawisłe od innych historyków rozumie <sup>4)</sup>, tudzież w kilku źródłach polskich

<sup>1)</sup> Przyczynek do historii Słowian i Węgrów w tym czasie podaje żyd hiszpański Ibrahim ibn Jakób (965), umieszczony w dziele Araba Abu Obeid Abdalah al Bekrego p. t. »Podróże i kraje«. Przekładu rosyjskiego dokonał bar. Rosen a wyjaśnieniami opatrzył A. Kunik. Wiernie spolszczone z rosyjskiego wydał Dr. Łebiński w tomie XV. (1883) roczników „Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. W r. 1903 ogłoszono pracę Ibrahima obrobioną gruntownie w pamiętnikach rosyjskiej Akademii nauk pt. „Kommentarij na zapisku Ibrahima ibn Jakóba o Sławjanach“ Petrohrad 1903. Sprawę konieczności dokładnego wydania polskiego poruszył Dr. W. Kętrzyński w „Przyczynkach do historii piastowskiej“, Ibrahim ibn Jakób i Al-Tartuschi o Polsce (Rozp. Ak. Um. wydz. hist. filozof. t. 37).

<sup>2)</sup> Fr. v. Sasinek: Či ozaj Arpad a nie sv. Štefan opanoval Slovensko (Let. Mat. Slov. rocz. XI sväzok I Turč. sv. Martin 1874) Jonáš Záborský „Kedy bolo slúčene Slovensko s Uhorskom?“ (Let. M. Slov. roč. III-ho a IV-ho sväzok II. v B. Bystrici 1867 i tegož Mad'ari w X století (Let. M. Slov. r. 1874).

<sup>3)</sup> Rozp. Ak. Um. wydz. hist. filozof. t. 30.

<sup>4)</sup> Tekst dokumentu Henryka IV umieścił Kosmas (ur. 1039, um. 1125) w swojej kronice. Przytoczeniem fałszywego przywileju św. Wojciecha, nadanego biskupstwu pragskiemu w dokumencie ce-

t. j. Gallu, Mistrzu Wincentym, kronice wielkopolskiej i kronice węgiersko-polskiej. Wywód to oryginalny, lecz zbyt

sarza niemieckiego Henryka IV (1086) wywołał ów czeski kronikarz ożywioną polemikę w świecie uczonych. Przywilej, długi czas za prawdziwy uważany, obecnie stracił dodatnią o sobie opinię, odkąd jaskrawe sprzeczności natury faktycznej i często chronologicznej w nim dostrzeżono. Niektórzy uczeni przyjęli go już dawno za oczywisty falsyfikat a wyrok stanowczy wydał prof. Dr. Potkański w rozprawie pt. „Przywilej z 1086 roku“. Mimo ujemnych stron ma dokument Henryka bezsprzeczne znaczenie do dziejów X wieku. Trzeba go jednak bardzo ostrożnie używać, aby nie paść ofiarą mistrzowsko sfingowanej fantazy biskupa pragskiego Jaromira i grubych powikłań. Złe pojęty powoduje wywodzenie monstrualnych teorii a jest on niesłychanie wygodny Czechom w zakreslaniu olbrzymich granic księstwa czeskiego u schyłku X wieku, jakich w istocie nigdy nie dosięgło. Zrozumiany należy, odsłania nie tylko koniec X wieku, lecz także i głównie stan polityczny Polski w drugiej połowie XI w., w szczególności ekspansywność polityki węgierskiej Bolesława Śmiałego. Gall potrąca o akcyę tegoż króla na Węgrzech dość nawet obszerne, ale — dziwna rzecz — pomija milczeniem rzeczywisty fakt przyłączenia utraconej zdobyczy Chrobrego. Wogóle Kosmas — powaga w specyalnie obchodzącej nas kwestyi — wymaga bardzo uważnej kontroli, albowiem nie jest wykluczonym, iż sam kronikarz brał udział w układaniu fałszywego przywileju wspólnie z Jaromirem Gebhardem, o co go bardzo racjonalnie prof. Potkański podejrzewa.

Kroniki Kosmasa dotychczas Czesi wyczerpująco nie opracowali. Z kłopotu wybawił ich Rosyanin Regel rozprawą „O chronikie Koźmy Pražskawo“ w Żurnalu Ministerstwa Narodnaho Proswieszczenia. Częściowo poruszył sprawę dokumentu Henryka IV prof. Pekař na skutek pracy prof. Potkańskiego „K sporu o zahľadaci listinu biskupstvi Pražkého“ w česky'm časopisie historický'm r. 1904. Pekař pokrótce dotyka publikacyj Hubera, Bretholza, Bachmana — no i Dra Potkańskiego, zarzucając mu najniewłaściwiej brak znajomości Bretholza. Recenzja wydaje się małoduszna, widać, w następstwie niemożności obalenia zasady, chęć nie spaczenia, ale osłabienia drobiazgowymi zarzutami ostateczny wyrok prof. Potkańskiego. Klasycznym wyrazem tej polityki jest traktowanie sprawy wschodniej wedle dokumentu mimochodem na korzyść południowego zachodu księstwa czeskiego, Moraw i marchii wschodniej, nie zaś przeciwstawienie realnego zapatrywania indywidualnego. Mimowoli zdradził się prof. Pekař, że rozpraw prof. Potkańskiego nie czytał w całości, lecz oparł się na sporadycznie tu i ówdzie pochwytanych wiadomościach; w przeciwnym razie przekonałby się, że naszemu uczonemu i Bretholz jest dobrze znany.

śmiały, jeżeli się zważy, że osnuto go na źródłach — wyjąwszy Galla — dwa i więcej wieków odległych od zdarzenia się faktu.

Poznajmy rodowód zapisek odnoszących się do tego wypadku. Nadmieniam, że wartość i pochodzenie niżej podanych ekscerptów względnie samych źródeł ustalił Dr. W. Kętrzyński w znakomitych rozprawach; za nim też pójdziemy. Ażeby ustrzedz się zarzutu, że nabrałem do Galla zgóry uprzedzenia, użyję metody wstecznej postępując od czasów nowszych ku starszym.

Poczniemy od kroniki wielkopolskiej, gdyż i na nią się powołują. Powstała ona między rokiem 1350—1395<sup>1)</sup>. Autor jej korzysta z Mierzwy, Mistrza Wincentego, roczników kapituły poznańskiej, rocznika małopolskiego, vitae maioris sancti Stanisłai i kroniki polskiej<sup>2)</sup>. Również zasila się rocznikiem Traski<sup>3)</sup>. Traska czyli pierwsza redakcja rocznika małopolskiego<sup>4)</sup> przepisuje z rocznika krakowskiego<sup>5)</sup> i vitae minoris<sup>6)</sup>. Vita sancti Stanisłai powstała około r. 1230; czerpie z Galla i Mistrza Wincentego<sup>7)</sup>. Wincenty pisze kronikę za życia Kazimierza Sprawiedliwego. Człowiek ogromnie wykształcony, przedewszystkiem mowca, ale nie ścisły w wyrażaniu się i jak utrzymuje Dr. Wojciechowski — kłamca. Co miał pod ręką, mało nas obchodzi; konstatuję tylko, że posługiwał się Gallem w księdze II. ust. 12, 22 etc.<sup>8)</sup>.

Gwoli łatwiejszej kontroli i uplastycznienia, wypisuję i zestawiam teksty obok siebie jak następuje: (str. 16.)

1) Dr. W. Kętrzyński „O Kronice wielkolskiej“ str. 43 i 51.

2) Ibidem str. 27, 41, 43, 45 i 47.

3) Dr. W. Kętrzyński „O rocznikach polskich“ Rozp. Ak. Um. t. 34, str. 270.

4) Ibidem str. 293.

5) Porów. MPH. t. II., str. 828 pod r. 927; również Kętrzyński Roz. A. U. t. 34, str. 289 i następne, tudzież 279.

6) Kętrzyński str. 279.

7) Ibidem str. 203, oraz „Vita sancti Stanisłai“ MPH. t. IV., str. 268.

8) Bielowski „Magistri Vincentii Chronica Polonorum“ MPH. t. II. str. 223.



Kronika wielkopolska <sup>6)</sup>	Rocznik Traski <sup>5)</sup>	Annales cracovienses compilati <sup>4)</sup>	Vita sc̄ti Stanislai <sup>3)</sup>	Magister Vincentius <sup>2)</sup>	Galli „Chronicon“ <sup>1)</sup>
<p>Nam rex Boleslaus praefatus cum metas Poloniae in Kijow, quod est Russiae metropolis, et Czerssawa ac Danubio fluviis Hungariae ac Carinthiae et Zolawa fluvio versus partes Durlingiae ac mare septentrionale stauisset etc.</p>	<p>967. Boleslaus Magnus qui Chabri dicitur natus est. Iste Bohemos et Ungaros subiugavit et Saxones edomuit et in flumine Solava meta ferrea fines Poloniae terminavit etc.</p>	<p>967. Boleslaus Magnus Bohemos subiugavit et Ungaros et Saxones et in flumine Solava meta ferrea fines Poloniae terminavit etc.</p>	<p>Ipsē (Boleslaus) Sclavos et Ungaros saepius in certamine devicit et terram eorum usque Dannubium possedit.</p>	<p>Hunnos seu Hungaros, Cravacios et Mardos gentem validam suo mancipavit imperio (Boleslaus Magnus).</p>	<p>Numquid non ipse (Boleslaus M.) Hungaros frequentius in certamine superavit totamque terram eorum usque Dannubium suo dominio mancipavit?</p>

1) MPH. t. I. str. 399, l. c. 6.

2) MPH. t. II. str. 279, lib. II. c. 12.

3) Dr. W. Kętrzyński MPH. t. IV. str. 269, c. 19.

4) Dr. W. Kętrzyński „O rocznikach polskich“ oraz MPH. t. II. str. 828.

5) MPH. t. II. str. 828.

6) MPH. t. II. str. 483, c. 11.

Kronikę wielkopolską, której aczkolwiek nie Traska pierwowzorem i która nic oryginalnego nie podaje <sup>1)</sup>, a czasem powstania w stosunku do poprzednich jest najpóźniejszą, przytaczam dlatego, ponieważ Dr. Kętrzyński świadczy się nią jakby specjalnem źródłem do epoki Bolesława Chrobrego. Co więcej, w odpowiednim miejscu dowodzi dla niej pierwowzoru Mierzwy następnie Wincentego <sup>2)</sup>.

Porównanie tekstów wykazuje identyczność treści, formy i szyku opisywanego pokonania Węgrów, wogóle zapożyczenie się wzajemne. Prócz tego decyduje tu ustalony już przez krytyków sąd o nich. Zebranie rozstrzelonych uwag stwarza nam „ad hoc“ charakterystyczny łańcuch, powiązany silnemi ogniwami wspólności myśli i otwartego odkopiowywania bądź prototypu (Galla) bądź pierwowzoru (użytkowanej kroniki).

Po przeszukaniu całego materiału źródłowego jedenaściego wieku, naszego i postronnych, znajdujemy odosobnionego Galla z tak interesującym szczegółem z panowania Chrobrego. Ale wiarygodny nasz Nestor nie kłamie; i chociaż nigdzie potwierdzenia nie znaleźć, coś prawdy na tem być musi <sup>3)</sup>.

Mistrz Wincenty, pierwszy kontynuator wiadomości Galla, nie niemal go nie odstępuje. Otwarciej niżeli Mistrz przepisuje odnośną zapiskę autor „Vitae sancti Stanislai“. Znac w niej wyraźnie stylizację i szyk notatki Galla, jakoteż usiłowanie nadania formie zewnętrznej dyskretnej szaty. Dalsi autorowie ograniczają się podobnie do krótkich wzmianek o zwycięstwie nad Węgrami odniesionem. Razem wzięte wierne odzwiercjadlają Galla. Jaśniej wyraża się kronika wielkopolska: .....cum metas Poloniae..... et Czyssawa ac Danubio fluviiis Hungariae ac Carinthiae..... stautisset. Mimowoli przypomina mi dosadne określenie granic Polski z końca X wieku Kronika węgiersko-polska: .....„nam termini Polonorum ad litus Danubii ad civitatem Strigoniensem terminabant, dein in Agriensem

1) Porów. Mierzwę MPH. t. II str. 189, c. 22 z Mistrzem MPH. t. II str. 279, c. 12. Treść i szyk podobne.

2) Dr. W. Kętrzyński „O kronice wielkop.“ Rozp. Ak. U. t. 33, str. 27.

3) O tem niżej.

civitatem ibant, demum in fluvium qui Tizia nominatur usque ad castrum Galis, ibique inter Ungaros et Ruthenos et Polonos finem dabant. Dziwnem się wydaje, dlaczego kronikarze z przed 1200 r. zdradzają tak niepokazny zasób szczegółów o rozległości państwa Bolesława Chrobrego na Węgrzech. Wszak złotousty Mistrz nie omieszkałby — sędzę — popisać się swoją erudycją. Przyczyna tego milczenia jego i innych pisarzy tkwi niewątpliwie w braku znajomości kroniki węgiersko-polskiej <sup>1)</sup>, pochodzącej wedle Dra W. Kętrzyńskiego z XI stulecia (po r. 1086) <sup>2)</sup>, przeciwnie do zapatrywań Rosnera, Kaindla i Marczalego <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Wpływ jej znać dopiero w roczniku krakowskim, roczniku Cystersów Henrykowskich, Traski, Świętokrzyskim, Sędziwoja, Małopolskim, Krasińskich i żywocie św. Stanisława. Porów. Ign. Rosner „Kronika węgiersko-polska“ str. 72.

<sup>2)</sup> Dr. W. Kętrzyński „O kronice węgiersko-polskiej“ str. 383.

<sup>3)</sup> Dr. Kętrzyński wysuwa kronikę węgiersko-polską na pierwszy plan w odtwarzaniu historii terytoryalnego rozwoju Polski z końcem X wieku i początku XI i w lwiej części buduje na niej oryginalną a jedyną w swoim rodzaju teorię.

Opinia co do wartości tej kroniki różna. Najpoważniejsze o niej zdanie wypowiada Rosner, Kaindl i Kętrzyński. Bezwzględne zaufanie budzi studyum Rosnera p. t. „Kronika węgiersko-polska“. Autor zabiera się do krytyki źródła bez uprzedniego założenia, z któregooby wysnuwał poglądy i nagiął je do z góry obmyślanej tezy; bez najmniejszego uprzedzenia ocenia ją rzeczowo. Zdaniem Rosnera powstała nasza kronika w Białogrodzie (Stuhlweissenburg) r. 1190, napisana przez Węgra, nieuka. Podstawą jej tradycya. Hartwiga „Vita sancti Stephani“, nadto liczne późniejsze wtęty.

Niemniej dosadne chociaż zbyt jednostronne zapatrywanie wygłasza Kaindl. Podług niego wzmianki dziejów Polski się tyczące mają być interpolacyami. Autorem, Słowianin około r. 1200.

Najśmielszy dowód przeprowadza Dr. W. Kętrzyński. Mimo, iż nie skąpi licznego zestawiania tekstów, robi wrażenie ujemne, jakoby planowo usiłował wykazać starszeństwo kroniki węgiersko-polskiej nad Hartwigiem i vita maior. I rzeczywiście podporządkowuje Dr. Kętrzyński czytelnika od samego początku swojemu sposobowi myślenia tak dalece, że w toku poznawania wywodów autora, zdolen on z niemłą trudnością indywidualne utrzymać stanowisko, wręcz przeciwnie jak to np. dzieje się przy studyowaniu Rosnera. Krytyk popada w skrajność i mało uzasadnione hipotezy; kronika starszą być musi, bo tego wymaga osobiste zapatrywanie na ogrom terytoryalny Mieszkowego księstwa. Autorem ma być Słowak przybyły do Polski około 1086 r.

Nie wynika z powyższego zestawienia, aby wogóle dana kronika czy rocznik był w całości wiernym odbiciem poprzedniego — stwierdzam jedynie, że podane rzędem ekscerpta wywodzą początek od jednego prototypu.

Otóż mamy cały ród w linii prostej. Praojcem Gall. Ziarno jego kroniki rozrosło się w naszej historyografii w potężne drzewo, które dźwiga na swych konarach cały szereg dowodów, zapewniających o nadmiernej ekspanzyi Chrobrego na Węgrzech. Gall posłużył i dziś jeszcze służy historykom do rozwijania podobnych zapatrywań. Inne źródła milczą, to też nigdzie nie znajdujemy absolutnej pewności a wszędzie domysły.

Skąd Gall przyszedł do posiadania tej wiadomości — trudno orzec. Rzeczywistość wskazuje na podanie.

Gall dał wyraz i ugruntował wzrastającą i przynoszącą zaszczyt narodowi tradycję, piękną co do istoty, problematyczną co do wartości.

O kłamstwo posądzać go nie można. On powiedział prawdę i on jeden uratował od zagłady przepomnienia cząstkę sławy wielkiemu bojownikowi i fakt nabytku węgierskiego przed r. 1000. Gruby błąd to przesada — przesada w dobrej wierze, bo taką już była pamięć — sława bohatera rosła.

B) Drugą podporą dawniejszych historyków był przy-

Z przyczyn powyższych solidaryzuję się z Rosnerem. Również i mojem zdaniem, obchodzący nas ustęp VII-my, wtrętem jest prawdopodobnie, albowiem w nowym tekście Kroniki czyli „*Vitae sancti Stephani regis*“ wcale go nie ma, gdyby zaś był przez kopistę opuszczonym, dziwnem mi się wydaje, uwzględniając nawet brak źródeł, który piszącego niezawodnie prześladował, ażeby tu na miejscu w Krakowie — a łatwo z tego powodu przyszło zaznajomić się z tradycją — popełnił autor w kilkadziesiąt lat po dokonanej fakcie tak kardynalny błąd jakim jest właśnie posądzenie Mieszka, 8 lat już w grobie spoczywającego, o udział w zjeździe ze Stefanem węgierskim 1000 r. Takich anachronizmów znacznie późniejszy Gall wcale nie popełnia a posiłkuje się tradycją.

Kronika węgiersko-polska ma powagę dla historycznych dociekań z wykluczeniem niektórych, a także ustępu o granicach Polski naddunajskich, który Rosner gruntownie zbadał i za interpolację uznał.

wilej św. Wojciecha w dokumencie cesarza niemieckiego Henryka IV z r. 1086.

Pomieniony przywilej zatacza określeniem obszaru dyecezyi praskiej szerokie kręgi, t. j. wciąga w obręb jej oprócz Czech, ponownie do życia powołane (1063) biskupstwo morawskie <sup>1)</sup> i krakowskie. Zachłanny następca praskiego biskupa Sewera, Jaromir, postanowił jakąkolwiek drogą usunąć nienawistnego mu Jana ołomunieckiego i zagarnąć tym sposobem dyecezyę morawską pod swoje bezpośrednie zwierzchnictwo. W tym celu fabrykuje z wiedzą Wratysława dokument, wydany rzekomo przez św. Wojciecha, cesarza Ottona I i papieża Benedykta VI. Wrogo usposobionych początkowo braci, Jaromira i panującego Wratysława, zbliżyła walka o inwestyturę, ile że obydwóch interesa wspierały następstwa uroszczeń cesarza. Wratysław zamierzał stworzyć wielkie państwo czesko-słowiańskie na liturgii słowiańskiej <sup>2)</sup>. Do zrealizowania zamysłu potrzebny mu był koniecznie Kraków. Tą też pobudką powodowany, razem z Władysławem Hermanem walczy przeciw królowi Bolesławowi Śmiałemu. Z Władysławem, bunt podnoszącym, rycerstwo i panowie krakowscy gremialnie opuszczają Śmiałego dzięki zabójstwu św. Stanisława. Skutkiem tego Wratysławowi Kraków osiąść się udaje. Sposobność znakomita. Pożądliwy Jaromir, który swego rówieśnika, Jana morawskiego, nawet najechać i czynnie znieważać się poważył, spoglądał w nienasyconej zaborczości chciwem okiem na biskupstwo morawskie <sup>3)</sup>. Klasycznym wyrazem niecnych jego machinacyj jest sporządzenie dokumentu potwierdzonego przez cesarza Henryka IV. Treść w tej chwili dla nas obojętna — ważną jedynie tendencya.

Wratysław czuł się dość potężnym, aby utrzymać w swych rękach Kraków tembardziej, że Władysław Herman wystrze-

---

<sup>1)</sup> Wratysław wspólnie z biskupem praskim Sewerem wznowia biskupstwo morawskie r. 1063 na synodzie w Augsburgu. Porów. Polacký: „Geschichte von Böhmen“ t. I, str. 300—302.

<sup>2)</sup> Dr. Wojciechowski „Szkice historyczne“ (VII) str. 282.

<sup>3)</sup> Jaromir nie mogąc wyprowadzić przed stolicą apostolską, praw biskupstwa praskiego do morawskiego chwyta się środków ostateczności i fabrykuje dokument.

gał się starannie odzyskania krakowskiego grodu do czasu śmierci Bolesława Śmiałego<sup>1</sup>). Jednakże aprobata cesarska była pożądana.

Walka Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII o inwestyturę i doznane w niej poparcie ze strony Wratysława i Jaromira Gebharda, życzliwie usposobiły cesarza dla obydwóch sojuszników. Henryk akt podpisał na synodzie w Moguncyi r. 1086<sup>2</sup>).

Sprytny biskup praski upiekl przy jednym ogniu dwie pieczenie. Zatwierdzeniem aktu uznał cesarz prawa książąt czeskich do Krakowa i rozległego terytorium biskupstwa krakowskiego a biskupów praskich prawo wykonywania kościelnej władzy zwierzchniczej nad Morawami. Przywilej powiada: *Inde ad Orientem hos habet terminos (dyecezya praska) Bug scilicet et Ztir cum Cracouia civitate, provinciaque cui Wag nomen est, cum omnibus regionibus ad praedictam urbem pertinentibus, quae Krakow est. Inde Ungarorum limitibus additis usque ad montes, quibus nomen est Tritri dilata procedit. Deinde in ea parte, quae meridiem respicit addita regione Morauia, usque ad fluvium, cui nomen est Wag et ad Mediam syluam cui nomen est Mudre, et eiusdem montis eadem Parochia tendit, Bauaria limitatur*<sup>3</sup>). Oczywista rzecz! Bolesław Chrobry zdobył całe państwo sąsiednie a więc Kraków, prowincyę Wag (Słowaczyznę; porów. str. 4, wiersz 8—22), Morawy i Czechy.

Mamy zatem drugi dowód. Pierwszy — źródła polskie z Gallem na czele, drugi — pojęty dosłownie Kosmas czeski.

<sup>1</sup>) Wojciechowski: „Szkice historyczne“ (XI) str. 326.

<sup>2</sup>) Władysław Herman nie oponował przeciw temu dlatego ponieważ był ożeniony z córką Wratysława Judytą. Utrata dzie dzicznych praw wydała mu się małostkową, albowiem był bezdzietny (Wojciechowski, Szkic IX).

<sup>3</sup>) Cosmae „Chronicon Boemorum“ (1086).

## Wartość i znaczenie dokumentu Henryka IV.

W poprzednim rozdziale wykazałem genezę obchodzącej nas wiadomości w źródłach polskich a wytłómaczenie jej współcześnie zrozumiałem uczyniło jednobrzmiący ton w ich treści. Niezaprzeczenie dziwną wyda się harmonia odnośnych wzmianek naszych średniowiecznych kronikarzy z informacją kroniki Kosmasa, w szczególności z konkretnym a tyle interesującym opisem granic rzekomo tak rozległego biskupstwa czeskiego pod koniec X wieku.

Zanim przystąpimy do ścisłej analizy sumarycznie zestawionych zapisek źródłowych, które właśnie wpłynęły na krystalizację zapatrywania się historyków w dziedzinie ekspansji Polski Chrobrego poza Karpatami, musimy zdać sobie jasno sprawę z wartości podanego ekscerptu z Kosmasa a temsamem całego dokumentu cesarza niemieckiego Henryka IV z r. 1086. Ponieważ ustalenie wiarygodności przytoczonego przez Galla zdarzenia, w którym bądź co bądź wiele tkwi prawdy, stoi w zupełnej zależności od należytego zrozumienia pomienionego dokumentu, dlatego przytoczę kilka dotyczących go uwag oraz pokrótce uprzytomnię ostateczne wyniki badań nad nim, tem więcej ciekawe, ile że w najnowszych czasach gruntownie sąd o nim zmieniono, głównie po ogłoszeniu znanej rozprawy polskiej prof. Potkańskiego. Doniosłość głębokich jego zdobyczy znajduje uznanie u pierwszorzędných powag naukowych<sup>1)</sup>.

Uczeni czescy długo bronili aktualności dokumentu i jeszcze w bieżącej chwili nie wyrzekają się korzyści jego zastosowania. Tak np. prof. Kalousek olbrzymio rozprzestrzenił polityczne Czechy na wschód po Bug i Styr, na południe zaś po Dunaj<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Zdaniem Dra Wojciechowskiego rozprawa ta jest „stanowcza“, Szkic VII str. 269 przypisek.

<sup>2)</sup> Kalousek „Über den Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslav II (Sitzb. K. B. Gesell. der Wiss. 1883).

Ale już dawniej Lewicki wskazuje nowe drogi a dziś prof. Potkański wyprowadził pracę p. t. „Przywilej z 1086 r.“ błędzących z labiryntu sprzeczności. Autor wyłuszcza przyczyny ułożenia przywileju i wydaje trafny sąd w sporze naukowym o owych niezmiierzonych posiadłościach biskupstwa praskiego w r. 976. Dlatego cytuję odnośny ustęp dosłownie: „Oto granice owe po Bug i Styr dokąd miała sięgać ziemia krakowska według przywileju z 1086 r. są granicami Polski i dyecezyi krakowskiej z czasów Bolesława Śmiałego — a nie są granicami Czech za Bolesława Okrutnego i Pobożnego<sup>4</sup>. Na stronie zaś 26 mówi: „Wciągnął on (Jaromir) znane mu granice dyecezyi morawskiej a zarazem i państwa czeskiego z X wieku“<sup>1</sup>). Potwierdza hipotezę prof. Potkańskiego Wojciechowski treścią szkicu VII (strącenie i zegnanie króla Bolesława II), oraz IX (Władysław Herman: zatrata korony i pierwszy kult Stanisława).

Wiadomo, że Kraków włączon był do państwa wielkomorawskiego. Świętopelk bowiem pokonał lud Wiślan (na obszarze dawnego województwa krakowskiego zamieszkały); zwyciężonego księcia nawet przemocą ochrzcił<sup>2</sup>), a zdobyty kraj z monarchią słowiańską połączył. Pierwsi zatem biskupi morawscy rościli sobie prawa do zwierzchnictwa nad Krakowem.

Dyecezya krakowska wprost kolosalnych rozmiarów obejmowała wschodnią częśćkę Śląska (Bytom), skrawek ziemi sieradzkiej a na wschodzie oparła się o Bug i Styr<sup>3</sup>).

Wskrzeszone biskupstwo morawskie podsuwa Jaromirowi myśl wyzyskania sytuacji. Na poparcie pretensyi zawisłości Moraw od dyecezyi praskiej dodaje i Kraków — całkiem zresztą słusznie. Doniosłość fałszerstwa polega na następującej kombinacji: Biskupstwu morawskiemu podlegał Kraków z niewielkim obszarem, gdy tymczasem Jaromir Gebhard kumuluje dawniejszy Kraków z obecną (1085) dyecezyą krakowską. Ta właśnie prócz wymienionych wyżej terytoryów pokrywała kawał węgierskiego kraju „cui Wag nomen est“. Kronikarze

<sup>1</sup>) Przywilej z 1086 r., str. 25 i 26.

<sup>2</sup>) Dr. Potkański: „Kraków przed Piastami“.

<sup>3</sup>) Dr. Potkański: „Granice biskupstwa krakowskiego“.

i następnie dziejopisowie późniejsi, zawierzywszy dokumentowi, odnosili opisane szczegóły do r. 976. Skutkiem tego powstało zamieszanie w porządkowaniu wypadków dziejowych tak dalece, że to co Bolesław Śmiały z wszelką pewnością dokonał (tj. zajął prowincję Wagu) podano w wątpliwość, całą sławę podboju Słowaczyny, zidentyfikowanej z ziemią wańską, Chrobremu przypisując.

W świetle przytoczonych szczegółów mniej fundametalnie wygląda gmach czeskich dowodzeń. Charakterystycznym u Czechów objawem jest naukowe korzystanie z dokumentu Henryka IV, gdy krytyki wyczerpującej o nim nie znaleźć u nich. Dopiero na skutek pracy prof. Potkańskiego pojawił się większy artykuł prof. Pekařa <sup>1)</sup> — ale niestety — z dyskretnem pominięciem najciekawszej strony przywileju.

### Moja hipoteza.

I. Znaczenie pochodzenia Prokuja na podstawie zapisek Ditmara dla politycznych dziejów Słowaczyny.

II. Nieścisłość relacji Galla o rozszerzeniu granic Polski przez Chrobrego poza Karpatami:

1. Zdobyćcie („polskiej“ t. j. prowincyi Wagu) Słowaczyny na Czechach;
2. Zasklepienie się Galla w obrębie swej epoki;
3. Dowód negatywny popierający wywody o zdobyciu kraju zakarpackiego na Czechach wbrew twierdzeniu naszego kronikarza;
4. Przesada u Galla.

III. Stwierdzenie merytorycznej wartości zapisek Galla:

1. Zakreślenie granic południowych Polski przez Dra. W. Keřtrzyńskiego w myśl brzmienia polskich źródeł;
2. Rzeczywisty nabytek Bolesława Chrobrego w świetle badań przy pomocy metody retrospektywnej.

Przypuściwszy, że zapiska w kronice Galla wyżej podana <sup>2)</sup> zasługuje na wiarę z powodu prawdomowności autora,

<sup>1)</sup> Pekař; „K sporu zahládaci listinu biskupstvi Pražského (Česky časopis historický sešit I str. 53, r. 1904).

<sup>2)</sup> Vide ustęp „Źródło „powstania historycznego wywodu“ etc.

byłoby może niebezpiecznym bezwzględna do niej przywiązywać wagę. Żadne źródło wcześniejsze ani współczesne nie zaświadcza jej w rozciągłości Gallowego podania. Przemileza owo zdarzenie i Ditmar. Sumienny Niemiec, mimo pewną stronniczość, sprawiedliwy dla osób nawet niesympatycznych sobie, ogromną cieszy się powagą w rozświetlaniu dziejów naszych z końca X i początku XI wieku. Szowinistycznych poglądów, typ prawdziwego germanina, przepełnionego jadem nienawiści do wrogiego plemienia słowiańskiego, wytknął sobie za zadanie nadewszystko obniżyć sławę Bolesława Wielkiego, najgłośniejszego wówczas wojownika — czyto formą udzielania mu nagan, czy wprost obdarzaniem go nieszczególnymi epitetami. Ale monarcha polski imponuje kronikarzowi nie zwykłymi zdolnościami militarnymi i głębokim rozumem politycznym. I kiedy ocenia postępy Chrobrego uczucie niechęci ustępuje miejsca obiektywności.

Nigdzie w kronice nie wpadłem na domysł, by tu lub ówdzie osłonięta tajemnicą milczenia przypadkowego lub rozmyślnego akcja Bolesława W. na Węgrzech kryła uskutecznienie domniemywanej zdobyczy Słowaczyny. W jednym tylko miejscu czytamy: „Habit hic (Boleslaus) quondam urbem i confinio regni suimet et Ungariorum sitam, cuius erat custos Proci senior, avunculus regis Pannonici, a suis sedibus ab eodem ut modo antea expulsus“<sup>1)</sup>. Prof. Balzer sądzi, że Bolesław Chrobry mógł nadać Prokujowi jako stryjowi<sup>2)</sup> kawał Słowaczyny w zarząd, skąd go, podobnie i z owego wzmiankowanego przez Ditmara grodu, niezawodnie usunął św. Stefan, albowiem „nie jest wykluczonem przypuszczenie, że już za Bolesława były o nią (Słowaczną) utarczki ze Stefanem, wśród których stan posiadania podlegał kolejnym zmianom“<sup>3)</sup>. Słowa te są niejako dopasowaniem rzeczywistego stanu rzeczy (t. j. zajęcia północnej Słowaczyny) do domniemywanej zawisłości całego południowego Podkarpacia od Bo-

1) Thietmari „Chronicon“ MPH. t. I, str. 312 – 313. lib VIII c. 3.

2) Sprawę Prokuja, rzekomego członka dynastji Piastowiczów dość wyczerpująco objaśnił prof. Balzer, chociaż i tak Prokuja pochodzenie piastowskie niepewnem zostaje.

3) Dr. Balzer „Genealogia Piastów“, Kraków 1895, str. 28.

lesława Chrobrego. Kto wie, czy ów Prokuj nie był jednym z samodzielnych władców węgierskich, których Stefan zwolna z rozległych dziedzictw wyzuwał? <sup>1)</sup> Może nawet rozkazywał Słowaczyźnie a tę Stefan zajmąwszy, synowi swojemu, Henrykowi, w zarząd ofiarował. Nie widzę zatem powodu czynienia mu z niej darowizny kosztem dzierżaw Bolesława Wielkiego <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Węgry w okresie rządów Gejzy i początkowych lat panowania św. Stefana nie tworzyły jednolitej całości. Rozbite na drobniejsze części, z których zachodnia ulegała Gejzie a później Stefanowi ze stolicą Białogrodem (Stuhlweissenburg), północno-wschodnia Achtumowi a południowo-wschodnia (Siedmiogród) Gyłasowi (Balzer, Genealogia, str. 27, oraz Chron. Budense 65..... Gyula qui tunc temporis totius Transilvani Regni gubernacula possidebat; Huber „Geschichte von Oesterr.” nie dawały dość silnej podstawy rozwojowi potęgi państwa. Ideę organicznego zjednoczenia mogło urzeczywistnić jedynie chrześcijaństwo. Gejza sprzyja nowej wierze a Stefan ją przyjmuje. Wnet, pod pretekstem krzewienia chrystyanizmu, wyprawia się przeciw Gyuli (Gyłasowi) i zadaje mu klęskę 1003 r. (Annales hildesheim MPH. t. II, str. 752 i 763) a Achtumowi 1008 (Anonymus Belae regis not).

Co do ilości udzielnych książąt w okresie skupiania Węgier nie wiemy nic stanowczego. Patrz Let. Mat. Slov. Turč. sv. Martin 1874 rocz. XI sväzok I str. 44. „Hermannus Contractus, hovori len vo množnom počte o králoch, Vitichind o troch vodcoch, Siegbert o troch králikoch, Aventinus o štyroch králikoch, kronika bávorska práve o siedmych králoch. Boli to bez pochyby plemenni vojvodovia, spolkoví kňazi.

<sup>2)</sup> Prof. Balzer pragnie udowodnić piastowskie pochodzenie Prokuj. Przyjawszy nawet tę ewentualność, że Prokuj był członkiem dynastji piastowskiej rzeczywiście, za nie dość zbliżone do prawdy uważam łączenie osoby jego z kwestją posiadania Słowaczyzny. Gdyby bowiem Prokuj, jak to Piastów było zwyczajem, panował wedle hipotezy prof. Balzera w przypuszczalnej Polski dzielnicy — Słowaczyźnie — naówczas wyrażenia Ditmara „a suis sedibus ut modo antea expulsus“ żadną miarą interpretować nie można jako częstszą zmianę w stanie posiadania Słowaczyzny za Bolesława Chrobrego w następstwie możliwych utarczek ze św. Stefanem, lecz za fakt dokonany. Niemniej sprzeciwiałoby się to domniemaniu o stracie jej około r. 1034. Jeżeliby więc Prokuj, władca Słowaczyzny, wygnany został ze swych posiadłości, temsamem i Bolesław Chrobry nie mógłby jej więcej posiadać. Co więcej, zespalanie owego Ditmarowego grodu (urbs) położonego „in confinio regni suimet et Ungariorum“ z usiłowanem stwierdzeniem niepewnej zależności Słowaczyzny od Polski jest poniekąd przesądzeniem wartości zapiski

Poza tem nic takiego Ditmar nie podaje, coby mówiło o nabyciu Słowaczyny. Źródła owych czasów tak lakoniczne rozpowiadają przecież o zwyciężkich wyprawach Chrobrego przeciw Rusinom, Czechom i Niemcom; natomiast nie nie wspominają o zapasach z królem węgierskim. Miałżeby zabór ogromnego terytorium jakim jest etnograficzna Słowaczyna przyjść do skutku drogą łatwego podboju? Zapewne św. Stefan, ten dzielny wojownik, organizator i monarcha, zmierzający do urzeczywistnienia idei stworzenia jednolitego państwa na wzór Chrobrego nie dałby sobie łatwo wydrzeć niemal że  $\frac{1}{3}$  część królestwa.

Z dotychczasowego toku myśli przychodzimy do konkluzyi, że trzy najpoważniejsze źródła: polski Gall, czeski Kosmas i niemiecki Ditmar więcej lub mniej wyraźnie wspominają o Słowaczynie. Krytycy źródeł historycznych wieków średnich solidarnie zgadzają się na wiarygodność powyższych kronikarzy. Również i ja nie myślę zgoła tej opinii przeczyć wogóle, atoli w niektórych szczegółach upatruję błędy w ich kronikach nie świadomie, lecz najprawdopodobniej popełnione mimowoli. To przedewszystkiem dotyczy Galla i Kosmasa.

W rozdziale pierwszym przekonałiśmy się, że wzmianka Galla o zdobyczach Bolesława Chrobrego w okolicach na po-

Ditmara, albowiem posiadanie granicznego grodu przez Chrobrego i jego pozostawanie w zarządzie Prokuja, chociażby Piasta i tamże przez naszego króla postanowionego, nie uprawnia jeszcze do sądzenia, że mamy tu do czynienia ze wzmiankowaną zmianą granicznej linii polsko-węgierskiej na Słowaczynie, gdy zwłaszcza w dodatku trudno orzec jak daleko gród ten, na południe wysunięty, leżał.

O ile chodzi o oświadczenie się co do zależności politycznej owych posiadłości, których Prokuj pozbawiony został, nie widzę tu zbyt silnego związku pomiędzy zarządem ich przez niego a tworzeniem z nich prowincyi polskiej. Przedmiotowo nie wykluczoną lubo niemniej śliską jest tego rodzaju hipoteza, że Prokuj, będąc spokrewnionym i z węgierskim dworem, mógł, w czasie trwania serdeczniejszych stosunków między obu sąsiednimi państwami za życia Gejzy t. j. swojego szwagra, otrzymać od tegoż księcia węgierskiego w zarząd prowincję, z której go energiczny św. Stefan, zwolennik centralistycznej jedności państwa, łatwo mógł wyrugować.

łudnie od Karpat jest źródłem skąd wszyscy polscy annaliści i kronikarze czerpali; w drugim, poznaliśmy wartość dokumentu Henryka z r. 1086 dla badania nie końca X, lecz XI wieku; w początku trzeciego wreszcie przychodzi nam zupełnie odmówić niejasnej zapisce Ditmara jakiegokolwiek znaczenia do wyjaśnienia zawilego problemu.

Z kolei wypadnie zastanowić się nad prawdziwością i — łącznie z tem — genezą tyle ciekawego opowiadania Galla.

Pierwszy błąd wyłania się dość jasno. We wstępie bowiem swojej kroniki, zaznajamiając nas z granicami Polski, Gallus pisze: „Igitur ab aquilone Polonia septemtrionalis pars est Sclavoniae, quae habet ab Oriente Russiam, ab austro Ungariam a subsolano Moraviam et Bohemiam... etc.“ On wie, że od południa dotykają Polski Węgry i konsekwentnie do tego postępuje. Ponieważ tradycja przypisywała zdobycie Słowaczyny Chrobremu, ta zaś leżała w politycznych Węgrzech, mówi kronikarz: „Ungaros frequentius proelio superavit“ i „terram eorum usque Dannubium suo mancipavit imperio“. Gall istotnie błędnie był przekonany a dowodem choćby to, że „Słowaczną“ (prowincję Wagu) odebrano Czechom, a więc temsamem Bolesław Węgier nigdy nie obciął.

Historyografia czeska przyznaje Czechom prawo posiadania Słowaczyny już r. 976. Niewielkie różnice uwydatniają się tylko w poglądach. Część przyjmuje całą Słowaczną, inni ograniczają to pojęcie. Co do czasu zdobycia, panuje zgoda. Palacky, Kalousek etc. oddają ją księstwu czeskiemu po pogromie Węgrów na polu Lechowem r. 955. Domysł ten logicznie odpowiada rzeczywistej konjunkturze historycznej w r. 976, wysnutej z dokumentu Henryka IV.

Porównajmy prace czeskie z polskimi. Pierwsze, świadomie jednostronne, nie wykraczają poza obręb dosłownej interpretacji przywileju św. Wojciecha i w następstwie tego przypisują Czechom nabytek ziemi między Karpatami a Dunajem około r. 955. Drugie, oparte na wymownem świadectwie wiarygodnego kronikarza, całkiem naturalnie czynią Bolesława Chrobrego zdobywcą tegoż samego terytorium tembardziej, że przy pogromie i stopniowem ujarzmieniu całego księstwa czeskiego i Podkarpacie Polsce formą łupu przypało.

Mimo wszystko Czesi nie bardzo zbłądzili. Wedle tzw. Nestora, Włodzimierz W. około 996 r. „żył z książętami sąsiednimi w pokoju z Bolesławem polskim i ze Stefanem węgierskim i Udalrykiem czeskim i był mir między nimi i przyjaźni“<sup>1)</sup>. Wiadomość dość jasna, aby jej nie wierzyć. Sprzeczność tylko co do osoby księcia czeskiego Udalryka, który jeszcze wówczas nie rządził, polega na zwykłej pomyłce. Nie jest to tak obciążającym argumentem, aby Nestora odrzucić. Zresztą u wszystkich niemal kronikarzy dawniejszych na podobne omyłki często trafiamy. Tak np. Kosmas trzykrotnie wymienia imię Mieszka I w miejsce Bolesława Chrobrego. Podobnież błądzi Wippo, który Bezpryma identyfikuje z Ottonem, Kronika węgiersko-polska Bolesława W. z Mieszkiem I etc.

Wątpię, aby Nestor pisząc: „Włodzimierz żył z książętami „sąsiednimi“ w pokoju, nie zdawał sobie sprawy ze swoich słów. Gdyby istotnie książę czeski terytoryalnie nie wchodził w kontakt z Rusią, cóżby zależało Włodzimierzowi na przyjaźni lub nieprzyjaźni tegoż, którego z jednej strony oddzielały Węgry a z drugiej Polska. Sąsiadować więc musiał. Zdaje się, za pośrednictwem Moraw i północnych krańców Słowaczyny.

Rusini i dzisiaj wciskają się zwiężającym językiem w głąb Galicji zachodniej w okolicę Gorlic, Piwnicznej, Krościenka i wogóle do samych Tatr docierają<sup>2)</sup>. Rozumie się, są to obecnie drobne wysepki rozrzucone miejscami w morzu polskim. W każdym razie stanowią osadnictwo prastare, nie nowe — napływowe<sup>3)</sup>. Rzecz to pierwszorzędного znaczenia, a Nestor przydaje w porę drobną dawkę materiału dowodowego nie geograficznego lecz historycznego. „W roku 981 szedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemyśl i Czerwień

1) Letopis Nestorowa MPH. t. I, str. 672. Dla łatwiejszej orientacji podaję daty lat panowania wymienionych książąt. Bolesław Chrobry 992 — 1025, Stefan św. 995 — 1039, Udalryk 1012 — 1036.

2) Prof. Potkański „Lachowie i Lechici“ str. 196, idem Andrees „Handatlas“, Wien 1904, karta 25—26.

3) Ibidem.

i inne, (które są po dziś dzień pod Rusią)<sup>1) 2)</sup>. Jaka przestrzeń zalegały grody czerwieńskie, różnie oznaczają — chociaż nie jest wykluczoną identyczność krańców ich zachodnich z granicami etnograficznymi. Jeżeli zatem Nestor zapewnia, że w r. 996 żył Włodzimierz w przyjaźni z Bolesławem, Udalrykiem i Stefanem, faktycznie zaś pod ten czas władał grodami czerwieńskimi, dość pewną wydaje się rzeczą, że Czechy mogły prowincją Wagu (Spiżem) stykać się z kijowskim państwem a to tem prawdopodobniej, gdyż Chrobry jeszcze nie pozyskał — tak sądzą ogólnie<sup>3)</sup> — Krakowa ani Moraw, a więc i Słowaczyny, będącej częścią składową władztwa czeskiego.

Nestor wszelako nie uprawnia do wnioskowania o dokonaniu zajęcia tylko małej części Węgier. Historycy pozostają pod sugestją słów Galla i innych kronikarzy i skutkiem tego wychodzą z założenia: Bolesław Chrobry zagarnął całą Słowaczynę<sup>4)</sup>. Kiedy to jednakże nastąpiło, przy jakiej okazji i na kim, tego do obecnej chwili nikt przekonywująco nie wywiódł.

Liczyć się z Nestorem w każdym razie musimy poważnie. Przy jego pomocy ciemność spowijająca problem zajęcia Słowaczyny, mniejszą staje się zaporą. Boć jeżeli Kosmas utrzymuje, że Czechy obejmowały prowincję Wagu ku pld. wschodowi, naówczas fakt owego posiadania związany ze wzmianką Nestora o sąsiedztwie Rusi z Czechami, godzi się najściślej.

Powyższy rezultat usuwa także i tę poważną wątpliwość, której geneza tkwi w braku wyrazistości źródeł. Jest nią solidaryzowanie się z możliwością — za pewnik niemal przez dawniejszych historyografów uznanej — aneksyi Słowaczyny przez Chrobrego na królu węgierskim. Mniemanie to wyniknęło z położenia tego kraju w obrębie królestwa węgierskiego, powtórę ze słów Galla „numquid non ipse (Bolesław Chrobry) Hungaros frequentius in certamine superavit“ (porów. str. 28).

1) Słów nawiasem zakreślonych brak w letopisie nowogrodzkim.

2) Lat. Nest. MPH. t. I, str. 624.

3) Prócz Kętrzyńskiego.

4) Niektórzy powątpiewają np. Dr. Potkański „Granice biskupstwa krakowskiego“ str. 19 (odbitka).

Wobec takiego postawienia kwestyi wyłania się nowe pytanie. Jeżeli Chrobry zagarnia Słowaczyznę Czechom, skąd przychodzi Gall do posądzania naszego króla o częste a zwycięzkie wojny z Węgrami i w następstwie tych sukcesów o podbój znacznego obszaru ich królestwa? Że Gall pozostaje pod suggestyą kilkakrotnych polsko-węgierskich zatargów dla Polski pomyslnych, zdarzonych za Bolesława Śmiałego, niebawem wykażę.

Wini on zasklepieniem się w obrębie swojej epoki; nie wykracza zgoła poza jej obręb, a pisze pod wrażeniem niedawnych Bolesława Śmiałego zwycięzkich na południu wawrynow i oderwania „Słowaczyzny“ od Węgier. Uzasadnienie naszego zarzutu znajdziemy, gdy rozważymy wszystkie ewentualności pro i contra.

Gall-Anonim, człowiek sprytny, pisał swoją kronikę, jak utrzymuje Dr. Stanisław Kętrzyński, jedynie w celu wybicia się ponad duchowieństwo polskie, uzyskania poparcia biskupów i łaski Bolesława Krzywoustego. Do tego parło go odosobnienie po śmierci jego protektora, poznańskiego biskupa, Franka <sup>1)</sup>. Ponieważ Bolesław Krzywousty był synem uzurpatora tronu książęcego, opanowanego ze szkodą wygnanego Śmiałego, przeto rzecz jasna, że kronikarz powodowany głównie materyalnemi pobudkami w czasie pisania kroniki, przemileczał roztropnie bohaterskie czyny wygnanego króla, przeciwnika tak skoalizowanego i wrogiemu mu duchowieństwu pod przewodnictwem zamordowanego później biskupa krakowskiego św. Stanisława, jakoteż i zbuntowanego Władysława Hermana. Niewątpliwie jednak tragiczny los i zgon bądź co bądź przez znaczną część rycerstwa umiłowanego króla otoczyła jego imię aureolą podania, w którym demoniczna ta osobistość u potomnych żyła. Tak jest rzeczywiście. Z pobudek materyalnych Gall pomija go prawie lubo jego czyny zna, a znajdują one utrwalenie dopiero w kronice Mistrza Wincentego itd., oraz annalistów, którzy rozległość zdobyczy Chrobrego utożsamiają z nabytkami Śmiałego. Ponieważ więc utrzymywało się podanie o panowaniu Polski za Karpatami w czasach Chrobrego, o którego genezie nigdzie żadnego nie znaleźć realnego wątku

<sup>1)</sup> St. Kętrzyński „Gall-Anonim i jego kronika“ str. 54.

prócz tradycji właśnie w tej chwili, gdy nasz kronikarz swoje dzieło pisze przeto pewność kilkakrotnego zhołdowania Węgier i znacznej ich części zaboru przez Śmiałego przypisał Gall i Chrobremu z całą stanowczością i w tej samej rozciągłości. Żyjąca zaś w pamięci ludu ekspansywność działalności Śmiałego na Węgrzech faktyczna, znalazła autora, który ją pisanej historii przyswoił w późniejszych latach, gdy już imienia zabójcy św. Stanisława nie obciążała tak nieubłagane klątwa Kościoła, owo źródło zapomnienia tej potężnej i zagadkowej postaci.

Gall więc nie pomylił się stwierdzając żyjący w tradycji fakt (jak to wykazę niżej) panowania Polski za Karpatami za rządów Chrobrego, niewłaściwie przecież przypisał mu zdobycie omawianego kraju — niemniej błędnie, że całego — na królu węgierskim, analogicznie ze Śmiałym. Tu zatem tkwi całe nieporozumienie.

Na poparcie tego zapatrywania przywodzę jeszcze na pamięć dowód negatywny, z którego chociaż trudno wysnuwać daleko idące wnioski — przecież nie bez wartości. Hartwig, autor „*Vitae sancti Stephani*“, kreśli obraz pierwszego władcy chrześcijańskiego na Węgrzech, Stefana, z aplauzem. Śledzi on badawczo postępowanie młodego monarchy a dążność ku utrwaleniu nowej wiary, ujmuje żywociarza. I gdyby Stefan w zaraniu swych rządów zniewolony był prowadzić jaką wojnę z sąsiadami, nie omieszkałby Hartwig powiedzieć coś o niej zwłaszcza, gdy faworyt biskupa regensburskiego utrwała celem intenzywniejszego pracy nakładu pokój z sąsiednimi państwami. To też wewnętrzne rozruchy przypisuje Hartwig działaniu djabła <sup>1)</sup>, albowiem nie zdołał wyrozumieć, by wielce

---

1) *Vita sancti Stephani regis* „*Sed adversarius totius bonitatis invidia plenus et malicia diaboli ut sanctum Christi (tyronis) propositum disturbaret, intestina contra eum (Stephanum) bella commouit. Idem legenda maior cap. III.*

Hartwig, biskup regensburski, kreśli w duchu krzewiącego się chrystyanizmu żywot św. Stefana i tę to ideową działalność króla węgierskiego niemal z uwielbieniem na każdym kroku podnosi, natomiast z pełnem jadu oburzeniem rozpatruje czynniki przeciwdziałające pracy wszczępienia w nowy grunt społeczny religii chrześcijańskiej. Źródło bardzo skromne ale jasne i pewne. Ono też, zdaniem

miłe Bogu dzieło, ktoś inny okrom złego ducha psuć się ośmielił. Jeżeli przeto z takim rozgoryczeniem wyraża się o zgubnej akcji destrukcyjnych czynników, byłoby zaiste trudnem podawać, jakoby Stefan bezpośrednio po wstąpieniu na tron „pacem cum exterarum provinciarum populis fideliter statutam roboravit“ tembardziej, że ewentualna wojna zewnętrzna także ujemnie na prowadzenie wewnętrznej organizacji oddziaływać mogła.

Poprzednio zauważyliśmy, że Gall popełnia nieścisłość, albowiem przypisuje Bolesławowi Chrobremu nabycie Węgier po Dunaj. O ile chodzi o zbadanie rzeczowej prawdziwości słów: „totamque terram eorum (Ungarorum) usque Danubium suo mancipavit imperio“, koniecznem jest posłużenie się metodą porównawczą, w tym właśnie wypadku bardzo wdzięczną. Tensam kronikarz w innem miejscu donosi: „Indomitos vero Saxones tanta virtute edomuit, quod in flumine Salae in medio terrae eorum meta ferrea fines Poloniae terminavit (Boleslaus) <sup>1)</sup>. Znowu coś nowego, prawdziwego i — nieprawdziwego. Bolesław ujarzmił Sasów i w rzece Sali wbił żelazne słupy na znak przemożnej swej wszechwładzy. Powinnaby tedy Polska Chrobrego owładnąć całą niemal dyecezyą magdeburską z wyjątkiem samej stolicy biskupiej z małym stosunkowo okręgiem po lewym brzegu powyższej rzeki, dyecezyą żytycką i miśnieńską.

Podobna relacya nie wytrzymuje krytyki. Bolesław napadał Sasów, rozsiewał klęski na wsze strony i niejednokrotnie stanął nad wodami Sali, jednak tylu krajów, ile chce Gall, nigdy nie opanował. Zapewne więc nasz kronikarz wiadomości o tak dużych sukcesach Bolesława zaczerpnął z tradycyi. Wystarczył zresztą jeden wiek, aby sława głośnego bojownika spotężniała w ustach potomnych.

I rzeczywiście wielka zachodzi analogia między zwycięstwami południowemi Chrobrego a na zachodzie. Ale w obu wypadkach chybił nasz kronikarz. Z tego też powodu nastę-

---

Dra W. Kętrzyńskiego, czerpało z kroniki węgiersko-polskiej, uznawanej nadal mimo odnalezienia jej tekstu za autograf późniejszy, jakkolwiek nie brak i sympatyzujących z wywodami Kętrzyńskiego.

<sup>1)</sup> MPH. t. I, str. 400—401.

pująca ciśnie się uwaga: przesada u Galla pod wpływem tradycyi nie jest zjawiskiem oderwanem; to pierwszy ważny moment; drugi, widoczne za czerpnięcie obu szczegółów z tradycyi; trzeci, jawny wzrost czynów króla bohatera w podaniach narodu.

Małą pozornie mamy korzyść z najdawniejszych źródeł. Kosmas bowiem milczy<sup>1)</sup> również i Hartwig, Gall niepewny a Mistrz Wincenty itd. zbyt późny. Dlatego dość łatwo odmówić jak i przypisać Chrobremu nabycie udziału na Węgrzech. A jednak Dr. W. Kętrzyński buduje i na Kosmasie i na Gallu, Mistrzu Wincentym itd. w całej rozciągłości.

Ponieważ w ostatecznym rezultacie zajmuję wręcz przeciwnie Dr. W. Kętrzyńskiemu stanowisko, dlatego, iż jego rozprawa „Granice Polski w X w.“ najpoważniej nasz przedmiot porusza, uważam za rzecz niezbędną kilka z niej zasadniczych poruszyć szczegółów. Dziwnie on rozumie historję ułożenia dokumentu Henryka IV. Zgadza się, że mamy do czynienia z falsyfikatem, ale sądzi, że do fabrykacyi przyczynił się niepomierne spis posagu biskupa krakowskiego, umieszczony na wolnej karcie jednej z ksiąg treści teologicznej. Miano ją przewieźć z Krakowa do Pragi podczas napadu Brzetysława 1038 r. Z tem obecnie nikt się nie liczy. Również nienaturalnie brzmi powoływanie się na Galla, Mistrza Wincentego, Kronikę Wielkopolską i Kronikę Węgiersko-polską. Jaka ich wartość do końca X wieku, przedtem oceniliśmy. Jedyne Gall daje pewną rękojmię, czy bezwzględną, także wiemy. Cytowanie zaś Mistrza Wincentego kroniki, która, jak powiada Wojciechowski, „spisana co najmniej w sto dziesięć lat po dokonanym fakcie (wygnania Bolesława Śmiałego czyli przeszło 190 lat od czasu domniemanego podboju całej Słowaczyny przez Chrobrego) nie ma powagi źródłowego świadectwa“<sup>2)</sup> tembardziej, że uczeni bardzo ostrożnie przyjmują jego dowolnie zmyślane hipotezy, wydaje mi się nader ślizkiem a jeszcze więcej swobodnem przytaczanie ustępu z kroniki wielko-

1) Wykazałem wyżej, że Kosmasa przywilej św. Wojciecha służy do poznania stanu politycznego posiadania Polski w XI w.

2) Dr. Wojciechowski „Szkice“ VII, str. 249.

polskiej <sup>1)</sup>, gdy sam autor „Granice Polski w X w.“ wie dobrze, skąd pomieniona kronika czerpała t. j. początkowo z Mierzwę, w końcu i z Wincentego <sup>2)</sup>. Nie dość uzasadniona argumentacja i powoływanie się na źródła, których w obecnej kwestyi absolutnie na seryo traktować nie można, nadwyręża zaufanie do wywodów Kętrzyńskiego.

W każdym razie Galla odrzucić nie sposób, ale zaufać bez wątpliwości jeszcze gorzej. I jakkolwiek żadne źródło współczesne mu nie przeczy, stwarzanie dogmatu historycznego o dokonaniu wielkiego zaboru węgierskiego na jednej zapisce, wygląda nieco ryzykownie. Nie dziwić się dziejopisom lat dawniejszych, którym metoda krytyki historycznej niezupełnie dobrze znaną była; zbywało jej bowiem na wyrobieniu technicznej ale i zasadniczej strony naukowej t. j. ścisłej krytyki i oceny wartości źródeł. Dziś, kiedy prawdziwa nauka bada fundamenta starych budowli, ich jakość i trwałość, dochodzi nierzadko do zdumiewających odkryć. Fakta przyjęte za pewniki, nagle zachwiane, usuwają się w przepaść, poczem na nowo wzmocniona podwalina dźwiga nowy gmach dowodowy. Zakorzenione przekonania nie ustępują mimo to zaraz z miejsca, owszem długi czas upłynie, zanim opinia pocźnie uznawać za fałsz to, co długie wieki dobrą obdarzała wiarą.

Podobnie rzecz się ma i z obecną sprawą. Całe pokolenia historyków ani wątpiły w rozszerzenie Polski przed r. 1000 po Dunaj. Przytaczali oni mnóstwo cytatów źródłowych — późniejszych. Nie jest moją zasadą po macoszemu obchodzić się z materiałem nietegoczesnym, gdyż ten niekiedy przeważa nad współczesnym wypadkowi. Tu jednak rzecz się inaczej przedstawia. Wykazałem bowiem, że źródła, na które się częstokroć odwołują, wywodzą swój początek z Galla — nie są zaś samoistnymi. Jeżeli tedy Polska władała Słowaczną, musiała ją stracić, bo pewnem jest, że św. Stefan włada nią w latach trzydziestych (około r. 1031). Najlepszym przeto do przedstawienia tej utraty wydało się historyografom panowanie Mieszka II. I znowu trzeba się uciec do metody wstecznej, aby coś odszukać.

<sup>1)</sup> Dr. W. Kętrzyński: „Granice Polski w X wieku“ str. 15.

<sup>2)</sup> Dr. W. Kętrzyński: „O kronice wielkopolskiej“ str. 27.

Bohaterski napór Bolesława W. ku zachodowi pochłaniał całą energię Niemców. Ludy, nad którymi dopominało się cesarstwo zwierzchnictwa z tytułu swojej przodowniczej roli w świecie chrześcijańskim, nie będąc pilnie śledzonymi, jednoczą się i rosną w siły. Dość przypomnieć Danię i Węgry. Z tego też powodu cesarz Konrad usilnie pragnął rzucić pod nogi zuchwałą Polskę i zbyt potężne Węgry. Dla poskromienia pierwszej łączy się z Kanutem duńskim na zjeździe w Rzymie 1027 r., przeciw Węgom natomiast próbuje pozyskać cesarza bizantyjskiego. W tym celu wysłał jesienią 1027 r. biskupa strassburskiego, Wenera, do Carogrodu<sup>1)</sup>. Stefan przeczuwał zamysły Konrada dlatego wzbronił okazałemu poselstwu przejścia przez Węgry. Nie zdaje mi się, aby Mieszko jak utrzymuje Lewicki, „przejrzał (z końcem 1027 r.) w jak okropnem znajdował się położeniu“<sup>2)</sup>, skoro cesarz szukał nawiązania stosunków przymierza z postronnymi władcami przeciw Stefanowi św. i że temi ewentualnościami zniewolony, ustąpił królowi węgierskiemu Słowacyzny.

Historyografia polska rzucała na Mieszka II do ostatnich czasów nader ujemne światło<sup>3)</sup>. Klęski, które Polska gwoli nieszczęsnemu zbiegowi okoliczności pod tym królem poniosła, utrata wielu posiadłości, wszystko to złożyło się na odtworzenie ujemnego charakteru Mieszka. Brak należytego zgruntowania właściwych przyczyn, jakkolwiek lakoniczny, a jednak dobitny protest Galla<sup>4)</sup> zaprzecza fałszywym wieściom bezkrytycznych kronikarzy, uczynił borykającego się z twardą koniecznością wrogiego losu i w końcu bezwzględna przemocą zgnębnionego monarchę, zniewieściałym i rozwiozłym człowiekiem — niesłusznie. I dzisiaj błędne mniemanie, zako-

1) Lewicki „Mieszko II“ str. 144—145.

2) Ibidem str. 151.

3) Małecki („Z przeszłości dziejowej“ str. 61) wyluszcza szczegółowo wzrost niesławy Mieszka II.

4) Gallus. MPH. t. I, str. 444, c. 17. „Hic vero Mescho miles probus fuit, multaque gesta militaria quae longum est dicere perpetravit. Idem rocz. hildesh. MPH. t. II, str. 767 (sic) rocz. kwedlinburgski MPH. t. II, 772 „Post hunc (Bolesław) filius eius Misuca natu maior, haut dissimili superbia tumens, virus arrogantiae longe lateque diffundit“.

rzenie szeroko, obdarza go jeszcze niezasłużonem lekceważeniem, tego gwałtownego wojownika podejmującego niszczące na Niemców wyprawy wojenne i stawiającego napadom koalicji cesarskiej długi czas tak dzielny opór<sup>1)</sup>. Ów Mieszko, usobienie gnuśności, zdaniem niektórych historyków, ściąga bezgraniczną ignorancją spraw publicznych niesłychany zamęt. Ospałość jego wywołuje szereg rujnujących kataklizmów czy to w postaci zgubnych wojen i strat terytoryalnych, czyto, w następstwie odnoszonych porażek, w formie wkradającej się anarchii i grożącej wybuchem reakcji pogaństwa. Całą tedy winę za nawał tyłu klęsk poniósł sternik nawy państwowej. Jakżesz jednostronny i płytki sąd. Dopiero dziś przychodzi rehabilitować imię dzielnego króla<sup>2)</sup>. Nie dziw więc, że wszelkie zło pisano pod adresem Mieszka II. On także stracił obszerną Słowaczną — kiedy i w jaki sposób — to już domysł uzupełnia.

Jak dalece Mieszko w zaraniu nieszczęsnych rządów admirował potęgę cesarza, świadczy zapiska współczesnego rocznikarza hildesheimskiego<sup>3)</sup>. Trudno przypuścić, aby ten wojownik, oddawszy Stefanowi Słowaczną za cenę przymierza dla odparcia możliwego najazdu Konrada, pierwszy napadał na kraje niemieckie, dopuszczał się okrucieństw i przyspieszał zemstę wrogiemu cesarza? Zresztą jakkolwiek Konrad zawarł przymierze z Kanutem duńskim celem zgnębienia Mieszka to w każdym razie Stefan większą budził nienawiść, który już przed rzekomem otrzymaniem Słowaczyny od Mieszka, z cesarzem zerwał. Że tak było istotnie, dowodzi napad Kon-

1) Roc. hildesh. MPH. t. II, str. 765.. „et Mysachonem diu sibi resistentem...

2) Lewicki „Mieszko II.“ str. 87 i dalsze, Małecki: „Z przeszłości dziejowej“ str. 62 i następne; Balzer: „Genealogia Piastów“ str. 65; St. Kętrzyński „Kazimierz Odnowiciel“ str. 296.

3) Roc. hild. r. 1028 „Misako, qui iam per aliquot annos Sclavorum tyrannice sibi contra imperialem usurpabat maiestatem, orientales partes Saxoniae cum valido suorum exercitu violenter invasit et incendiis ac depraedationibus peractis viros quosque trucidavit, mulieres plurimas captivitavit, parvulorum innumerabilem prorsus multitudinem miserabili inauditaque mortificatione cruentavit et per semet ipsum suosque, immo diaboli satellites, nimiam crudelitatis sevitiam in christianorum finibus Deo inspiciente exercuit“.

rada na Węgry r. 1029<sup>1)</sup>), poczem dopiero na Polskę. Mógł więc sam król węgierski robić Mieszkowi propozycję wzajemnego wspierania się, zwłaszcza, że Stefan unika wszelkich wojen, by utwalić dzieło skupienia Węgiei i krzewienia chrześcijaństwa a nie domagać się i uzyskać od wojowniczego władcy Słowaczną w chwili również dla niego groźnej. Zabezpieczać się kosztownym sojuszem poczem mimoto dawać cesarzowi powód do reagowania<sup>2)</sup> — nie przesadzę, gdy powiem — wygląda zbyt nienaturalnie.

Punkt ciężkości ogólnej zgody historyków tkwi w milczeniu źródeł. Bolesław Chrobry pozyskał w mowie będący obszar, temu nikt nie oponuje; utracił Mieszko II, bo w r. 1031 względnie 1030 widzimy Słowaczną w rękach Węgrów — więc około r. 1027 miała przejść do Węgiei. Hipotezę tę rzekomo popierają następujące wypadki. Roku 1030 najechał Brzetysław, syn księcia czeskiego Udalryka, Morawy i zajął je, Węgry zaś po Strzygoń spustoszył<sup>3)</sup>. Dobitnie wypowiada się rocznikarz hildesheimski: „Et Heinricus, Stephani regis filius, dux Ruizorum in venatione ab apro discissus periiit, flebiliter mortuus“. Jeżeli Henryk „dux Ruizorum“ ginie r. 1031, przeto Stefan św. był w tym roku panem Ruzyi czyli Słowaczniny. Kronika węgiersko-polska zwie Henryka jasno „nobilis dux Slavoniae“<sup>4)</sup>.

1) Saxo MGH. ss. t. VIII. „Imperator Conradus Stephanum Pannoniae regem cum exercitu petit difficili et laborioso itinere regionem eius invadens. Idem Hartvicus str. 53. „Qui (Conradus) destructa pacis tranquillitate, totius theutonię manu coadunata, pannonię terminos hostiliter conatus est invadere. Contra quem rex consultum habens episcoporum et principum ad tuendam patriam, armatos totius hungarię contraxit“. Idem Wippo: Vita Chuonradi; porów. Marczali „Ungarns Geschichtsquellen“ str. 20.

2) Przypuszczalne zawarcie przymierza wedle Lewickiego ma miejsce r. 1027, a napad Mieszka na Saksonię 1028.

3) Kosmas: „Hoc (1030) anno dux Bracislaus magna caede prostravit Ungaros et terram eorum usque ad urbem Strigonium devastavit“. Lewicki: „Mieszko II“; Palacky: „Geschichte von Böhmen“ str. 271 trieb (Brzetysław) die ungarischen Schaaren vor sich her, bis ein Friedensschluss mit König Stephan die neusten Grenzen beider Reiche feststellte.

4) Sasinek przyznając rację rocznikowi świętokrzyskiemu jest zdania, że córka Mieszka II, Henrykowi poślubiona, przyniosła mu

Bolesław Chrobry mianował następcą tronu młodszego syna, Mieszka, z pominięciem starszego Bezpryma. Rozumie się, że zaraz po śmierci ojca zgłosił pokrzywdzony senior prawa do korony, ale spotkał się z dzielną odprawą ze strony brata. Wygnany, uchodzi do Ruzyi (Słowaczyny)<sup>1)</sup>. Nie harmonizuje to z przypuszczeniem, jakoby Bezprym otrzymał Słowacyznę i w niej szukał schronienia. Przypominam, że Bolesław, który sam jednoczył państwo po śmierci Mieszka I, z pewnością nie wydzieliłby z niego niezależnych prowincyj, aby utrudniać następcy kontynuowanie dzieła stworzenia silnej monarchii. Zresztą nikt nie zrozumie jak można się w swoim kraju tułać „*dum ibi aliquantum tempus miserabiliter viveret*“ (Bezprym)<sup>2)</sup>.

Wypadek ów zaszedł w r. 1025, gdy Mieszko miał odstąpić Rużę dopiero 1027 r. Okoliczność ta unicestwia temsamem i możliwość hipotetycznego identyfikowania znanej nam Ruzyi z ziemią ważską. „Provincia Wag“ oznacza górny bieg rzeki Wagu t. j. Trenczyn, Orawę, Liptów i Spiż. Tak utrzymuje Pić<sup>3)</sup>, Dr. Abraham<sup>4)</sup> i Dr. Potkański<sup>5)</sup>. Prof. Potkański natracił mimochodem w „Przywileju z 1086 r.“, że granice południowe dyecezyi praskiej mogą być południowymi krańcami biskupstwa krakowskiego za Bolesława Śmiałego i Bolesława Chrobrego<sup>6)</sup>. Otóż ja twierdzę, że tak jest istotnie. Anektowana przez Bolesława Chrobrego Słowaczyna jest niczem innem jak tylko owymi czterema komi-

---

w posagu Słowacyznę. Błądność tego zapatrywania wykazał prof. Balzer w „Geneal. Piastów“ str. 73 i nast. 9 a. [N. .N].

<sup>1)</sup> Wippo: „Vita Chuonradi“ Filius autem eius (Bolesława) Misico similiter rebellis, fratrem suum Ottonem (Bezpryma) quoniam regis partibus favebat in Ruziam provinciam pepulit... Misico dum fratrem suum Ottonem persequeretur, expulerat eum in Ruziam. Dum ibi aliquantum tempus miserabiliter viveret, coepit rogare gratiam Chuonradi ut ipso impetrante restitueretur patriae suae“.

<sup>2)</sup> Zbadaj: Małecki „Z przeszłości dziejowej“ przypisek str. 64.

<sup>3)</sup> Pić „Der Nationalkampf gegen das ungarische Staatsrecht“ str. 64.

<sup>4)</sup> Dr. Abraham „Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie“. Roczn. krak. t. IV.

<sup>5)</sup> Dr. Potkański: „Granice biskupstwa krakowskiego“.

<sup>6)</sup> Dr. Potkański: „Przywilej z 1086 roku“ str. 23.

tatami, zgeneralizowanymi pod wpływem i już przez Galla; utracone przywraca Polsce napowrót Bolesław Śmiały. Trudność wydobycia się z pod wpływu bądź co bądź prawdopodobnego kronikarza i pośrednich świadectw, zniewała historyków do stawiania hipotez wobec tylu omawianych wyżej sprzeczności, które atoli zawsze wątpliwymi zostaną. A i Dr. Wojciechowski tyle siebie pewny w miejscu, gdzie stawia pytanie, czy zakarpackie państwo Chrobrego rozciągało się do Nitry, poważnie się zawahał i przeszedł nad niem do porządku dziennego. Tak jaskrawo przebija spora doza legendarnego <sup>1)</sup> podania w zapisce Galla.

Nakoniec wypadnie poruszyć cenny szczegół w legendzie Maurusa o eremitach, św. Swieradzie (Wszerad, Żórawek) i Benedykcie <sup>2)</sup>. Swierad z Benedyktem przybył z Polski za panowania św. Stefana do Węgier z okolic Czchowa nad Dunajcem, a przyszedł naprzód do klasztoru św. Hipolita na górze Zobor pod Nitrą leżącego, gdzie, przywdziawszy habit zakonny, osiadł w pustelni na Skałce niedaleko Trenczyna. Przyjawszy, że w tem miejscu wedle Maurusa była Polska, nie była nią koło Nitry, gdyż tu Swierada i Benedykta uważano za przybyszów.

Gdy teraz rzucimy okiem wstecz i zreasumujemy wszystkie spostrzeżenia oraz wyniki analizy źródłowego materiału, skonstatować przyjdzie wielką harmonię między wszystkimi wiadomościami annałów i kronik, których wiarygodności kwestyonować nie możemy i nie można.

Czesi panowali nad znanymi czterema północnymi komitatami węgierskimi i Spiżem dotykali dzierżaw Włodzimierza Wielkiego. Nie mogli zaś władać całą Słowaczną w dosłow-

<sup>1)</sup> Dr. Wojciechowski: „Szkice“ I, str. 55.

<sup>2)</sup> Endlicher: „Monum. Arp. Vita ss. Zoerardi dicti Andreae et Benedicti eremitarum in Hungaria“; porów. Wojciechowski: „Szkice“ I. Maurus żył w XI w. i był ponoś biskupem w Pecz (Fünfkirchen). Marczali przywiązuje doń wielką wagę dla absolutnej wiarygodności. Żywot ten, najdawniejszy zabytek pisemny węgierski, cechuje ówczesnej epoki podniecenie religijne a wskazuje na to i Hartwiga „Żywot św. Stefana i Emeryka“. Świadectwo Maurusa, prawdopodobnie rzetelne, mimo związania autora z Węgrami węzłem natury osobistej, gdyż opisuje wypadki obojętne.

nem znaczeniu tego wyrazu, albowiem Bolesław Chrobry podczas zhołdowania Czech zająłby ją musiał całą i niewątpliwieby zajął. W takim razie:

1. Nitra byłaby ziemią polską a nie węgierską;

2. Nie znanoby wcale księcia Ruzyi (Słowaczyny) przed r. 1030 a Bezprym nie mógłby tamże być wypędzonym (1025) i „miserabiliter“ się tułać.

Rządy Chrobrego w Trenczynie, Orawie, Liptowie i Spiżu nie przeszkadzały, aby we właściwej Rugii panował syn węgierskiego króla, Henryk, ów „nobilis dux Slavoniae“. Wobec tego ucieczka Bezpryma do Rugii jest zupełnie zrozumiałą i nie koliduje z domysłem niemożliwości nędznej tułaczki w kraju, który ani Bezpryma nie był dzielnicą ani do Polski nie należał. Wszystkie hipotezy co do rozległości węgierskiego nabytku po Dunaj, niczem nie poparte ani nie stwierdzone, odpadają, natomiast pozostaje pewny i oczyszczony z wątpliwości dowód posiadania przez Chrobrego tylko północnej części Słowaczyny t. j. Trenczyna, Orawy, Liptowa i Spiża czyli inaczej „prowincyi Wagu“. Wniosek z tego następujący: Granice południowe biskupstwa krakowskiego na Węgrzech z czasów Bolesława Śmiałego, przeniesione do przywileju biskupstwa praskiego w dokumencie Henryka IV z r. 1086, są zrestaurowanemi granicami Polski Bolesława Chrobrego.

### Zatrata i ponowne odzyskanie prowincyi Wagu przez Bolesława Śmiałego.

I. Przypuszczalny czas faktycznej zatraty „polskiej“ Słowaczyny.

II. Bolesław Śmiały nabywa „polską“ Słowacznę ponownie:

1. Skutki śmierci Mieszka II dla Polski;
2. Zaburzenia na Węgrzech po śmierci św. Stefana i udział w nich Bolesława Śmiałego;
3. Interpretacya źródeł: a) milczenie Galla, b) Mistrz Wincenty pierwszym autorem źródłowej wiadomości o odzyska-

niu „polskiej“ Słowaczyny przez Śmiałego, c) kronikarskie pogmatwanie różnych faktów w jedną całość, d) zgodność tradycyi dotyczącej nabytku Śmiałego z rzeczywistem tegoż uskutecznieniem.

Kiedy Polska straciła ziemię ważką, trudno orzec. Zapewne nie ustąpił dzielny monarcha polski, Mieszko, przed r. 1030 ani piątki ziemi — później — trzebaby przypisywać Stefanowi wiarołomstwo i niecne korzystanie z nieszczęścia sojusznika. Straszliwa wichura, która omal nie rozbiła młodocianej monarchii, przysporzyła i królowi węgierskiemu północny skrawek dzisiejszej Magyaryi. Bezprzykładny chaos nie stawiał chyba Stefanowi poważnych skrupułów przy zabiorze powyższej ziemi, jeżeli zwłaszcza żaden węzeł lub zobowiązanie nie krępowało go. Lakonizm prof. Wojciechowskiego „Stefan węgierski oderwał ją od Polski dopiero około 1034 r.“<sup>1)</sup> skupia głęboką myśl. Badacz ten ostrożnie staje wobec zapatrywań na sposób i czas zatraty Słowaczyny t. j. wbrew woli albo po śmierci lub przynajmniej nie w początkach, lecz z końcem panowania Mieszka II. Zupełny brak źródłowej wskazówki nie przeczy hipotezie utraty polskiej prowincyi Wagu, rezultaty zaś w poprzednim rozdziale orzekają jej niewątpliwą łączność z Polską do r. 1031 włącznie. Gdy zaś niżej przekonamy się, iż Śmiały rzeczywiście śladem Chrobrego okroił Węgry, zatem w myśl spekulacyjnej metody należy oznaczyć czas jej utraty na chwilę fatalnego zbiegu wypadków i pognebnienia Mieszka, t. j. mniej więcej r. 1034.

Zabójstwo króla polskiego, Mieszka II, czy śmierć skutkiem obłąkania, rzuciła Polskę w objęcia anarchii o podkładzie czysto religijnym i socyalnym<sup>2)</sup>, podsycanej nadto zgubną prywatą. Źródła wieków średnich zazwyczaj sprzeczne, tu szczególnie nadmiarem błędów celują i mało podają. Zgubna reakcja po zbytym i niezwykle szybkim wzroście odjęła Polsce przodownicze stanowisko pośrodku wschodnich państw Europy a wpływ jej zewnętrzny pod ten czas zupełnie gąśnie. Toteż praca króla, zdaniem St. Kętrzyńskiego, zmierza

1) Dr. Wojciechowski: Szkie I, str. 55.

2) St. Kętrzyński: „Kazimierz Odnowiciel“; porów. Lat. Nest. MPH. t. I, str. 697—8.

w dwu kierunkach: „raz, aby zjednoczyć całe dziedzictwo, całą rozdartą Polskę w jednym ręku Kazimierza, nadać jej warunki trwałości i jednolitości na zewnątrz, powtóre, by podnieść kraj wewnątrznie <sup>1)</sup>).

Węzły polsko-węgierskie rozluźniła tymczasem niemiecka polityka Piotra. Dowodem przyjęcia na dwór polski Andrzeja, Beli i Lewenty.

Wywierać wpływ na zewnątrz, królestwu sił nie stało. Polska przechodziła stadium rekonwalescencji. Urok potęgi podnosi dopiero Bolesław Śmiały.

Obdarzony niezwykle zdolnościami, pełen odwagi, wyzyskuje nadarzającą się sposobność dla celu wzmożenia powagi państwa niemniej i zaspokojenia osobistej chęci prowadzenia bojów, których zwyciężkie wyniki czyniły głośnem jego imię w bardzo nawet odległych stronach. Że każdym jego krokiem natury wojennej kierowała myśl nie tyle wzmocnienia podstaw budowy królestwa, ile raczej chęć osławienia go, skontrolować łatwo. Inna rzecz, że zwycięstwa przynosiły mu w darze zawsze grube korzyści — niestety brak systematyki i siły zniewolenia się do ciągłej pracy konstukcyjnej wpływał nader ujemnie na rozwój istotnych interesów Polski. Blask oręża polskiego osłaniał chwilowo w następstwie licznych zwycięstw braki organizacyjne wewnętrzne, powaga zewnętrzna istniała, bo ją podtrzymywał oręż. Wmieszany w wir sąsiedzkich niesnasek zaniedbywał Bolesław państwo własne i ta właśnie okoliczność tak okrutnie na nim się później pomściła. Lwią część mozołu wchłonęło uśmierzanie węgierskich zawichrzeń.

Po śmierci Henryka, księcia Ruzyi r. 1031 uszli Bela, Andrzej i Lewenta, synowie Władysława Łysego, z bocznej linii Arpadów, na dwór księcia czeskiego, albowiem żona św. Stefana, Gizela, poczęła przeciwko nim knuć spisek. Wyniesienie na tron (1039) Piotra Orseolo — Włocha — wywołało rokosz stronnictwa narodowego pod przewodnictwem Lewenty. Wówczas Piotr skłonił się do zawarcia przymierza z Brzetyśławem czeskim, byle tylko usunąć nienawistnych pretendentów z Pragi. Sojusz stanął r. 1039 — tego samego — kiedy

<sup>1)</sup> Ibidem str. 348.

obecność tułaczy na dworze polskim datuje prof. Balzer, albowiem w tym roku poślubił Bela córkę Mieszka II, Richezę (Reiczkę). Ostatecznie usunęła partya narodowa (1046) Piotra i osadziła na stolicy Andrzeja. Ale nie koniec jeszcze zawiłkaniom. Cesarz Henryk III ani myślał godzić się z propozycją Andrzeja, który oświadczył gotowość płacenia daniny za cenę uznania go prawym dziedzicem tronu. W tym celu zebrawszy liczne wojsko, wsparty pomocą Brzetysława, zdążył na Węgry r. 1051, aby przywrócić utracone królestwo protegowanemu Piotrowi. Niestety — losy inaczej zrzędziły. Henryk ponosi klęskę pod Vertes. Wytrwały w zamiarze cesarz, powtórnie najeżdża Węgry. Ale i druga wyprawa smutnie się skończyła. Znużony Henryk podpisuje warunki pokoju r. 1053.

W zapasach z Niemcami wspomagał wiernie króla węgierskiego, brat Bela. Wyposażony w zamian obszernem terytoryum nad Cisa, spodziewał się kiedyś zasiąść na tronie. Aliści Andrzejowi urodził się syn Salomon. Naturalnie, interesem ojca najpilniejszym było ukoronować syna (1057). Zareczyzny z Judytą, córką zmarłego Henryka III przechylają Niemcy na stronę dynastyi Arpadów. Bela nie miał więcej co robić na Węgrzech. Zagrożony osobiście, szuka opieki u Bolesława Śmiałego. W obronie praw pokrzywdzonego wuja staje dzielny król polski. W walce stąd wynikłej, doznał Andrzej porażki i życie postradał. Bela osiąga wymarzoną koronę r. 1061. Ale i Henryk IV nie poniechał sprawy siostry. R. 1063 prowadzi wielką armię przeciw uzurpatorowi. Równocześnie umiera Bela a Niemcy koronują Salomona w Białogrodzie. Synowie Beli, Gejza, Władysław i Lambert zbiegają do Polski. Bolesław nadal nie odmawia opieki i pomocy wyzutym z dziedzictwa krewniakom. Zagrożony Salomon skłania się pod presją biskupów węgierskich do zawarcia ugody i ustępuje Gejzie księstwa, którem poprzednio administrował Bela. Po kilku latach wszakże (1074) wygnał Gejza Salomona z Węgier. Atoli znowu posiłkuje skrzywdzonego Henryk IV i osadza wygnańca na zachodnim skrawku królestwa pod opieką cesarstwa. Niedługo umarł zwycięski Gejza. Królem przy pomocy interwencji polskiej wybrano Władysława.

W czasie tego bezustannego wspierania wygnańców przyłączył Bolesław powrotnie prowincyę Wagu do Polski. Wstrze-

mięzliwy Gall, w tem miejscu szczególnie bezbarwny, niczem się nie zdradza, coby kazało wnioskować o produktywności działania Śmiałego na Węgrzech. Słowa „Ipse quoque Salomonem regem de Ungaria suis viribus effugavit, et in sede Wladislaum sicut eminentem corpore sic affluentem pietate collocavit“<sup>1)</sup> do niczego nie upoważniają. Z drugiej strony mimowoli są przyczyną aktu refleksyi. Niżej zobaczymy, że Bolesław Śmiały z wszelką pewnością posiadał Słowaczyznę. Gall przemilcza dokonanie tego aktu. Chociaż obiektywność jest mu właściwą i w opisywanych wypadkach stale mu towarzyszy. Lecz właśnie dlatego spotkać w jego kronice przesadę lub nawet pominięcie tego lub owego zdarzenia rozmyślne, aniżeli udowodnić mu świadomie popełnione kłamstwo. Wzorem dla owego przekonania niech będzie bezkrytyczne zaufanie tradycyi, które mieliśmy sposobność poznać przy porównaniu przypisywanego Chrobremu rozszerzenia Polski do Dunaju na południe i Sali na zachód. Co się tyczy zarzutu drugiego o planowem zamilczaniu znanego sobie wydarzenia, może być tego klasycznym przykładem tajemnicze obejście tyle ciekawych szczegółów z życia św. Stanisława.

Jakkolwiek Gall pisał kronikę dla pozyskania znaczenia i wpływu, przecież, mimo praktycznej doniosłości swego pomysłu, nie osiągnął jak przypuszcza Dr. St. Kętrzyński zamierzonego celu, czego przyczyny upatrywać trzeba w nieskazitelnosci charakteru kronikarza. Kronika jego, ów panegiryk (wyrażenie Dra St. Kętrzyńskiego) dla Bolesława Krzywoustego, mieści w sobie rzeczową myśl uwydatnienia, zawisłego wobec świeckiej władzy księcia, stanowiska Kościoła, w ślad za czem idzie jasne poruszenie odnośnych a duchowieństwu niemiłych kwestyj. Jedynie osoby św. Stanisława, biskupa krakowskiego, dotyka nieznacznie (a powinnyby być przeciwnie), jakkolwiek dodaje mu epitet zdrajcy. Świetne profesora Wojciechowskiego tłómaczenie genezy kultu św. Stanisława i dotyczącego tej osobistości wyrażenia „traditor“, pozwala dobrze pojąć taktykę naszego kronikarza. Niechęć Stanisława do Bolesława Śmiałego i w następstwie tego idący biskupa krakowskiego

<sup>1)</sup> Gallus MPH. t. I, str. 422.

sojusz z buntownikami, zniewoliłby Galla siłą rzeczy ujemne wystawić świadectwo Władysławowi Hermanowi, ojcu Bolesława Krzywoustego, jako rokoszaninowi, oraz niewątpliwemu sprawcy utraty zakarpackiego kraju. Omawianie tych wypadków, tak bardzo obciążających panującą właśnie piastowską linię, stałoby w gwałtownej sprzeczności z zakreślonym planem i pobudką do pisania hymnu pochwalnego Krzywoustemu. Wolał więc kronikarz powstrzymać się w podawaniu konkretnych faktów lub osłaniać się tajemniczemi, lecz pełnemi treści zwrotami, byle tylko nie uchybić prawdzie.

Milczenie przeto Galla nie może być miarodajnym argumentem negatywnym dla twierdzeń, zaprzeczających Śmiałemu odnowy granic państwa Chrobrego na południu.

Zato rozmowniejszy Mistrz Wincenty obszernie się rozpisuje, ale dzieło odzyskania zatraconej ziemi jednoczy z osadzeniem Władysława na tronie. Całość pięknie wygląda ale i — wielka nieścisłość autora. Nic dziwnego, wszak to zwykły system Mistrza; zmyślać, kombinować dowolnie i rozmyślnie kłamać nic nie szkodzi, byle tylko utrzymać zewnątrz polar. Za nim powtarza Mierzwa, Vita Sancti Stanislai, Kronika wielkopolska, Traska (czerpie i z Galla). Kronikarze byli pewni, że Śmiały jednocześnie z wprowadzeniem siłą Władysława na tron łączy z Polską zabrane po r. 1034 terytorjum słowackie. Umyslnem kłamstwem (niewłaściwie interpretując Galla) wprowadził Mistrz w błąd szereg późniejszych historyografów. Dokładniej uzmysłowi wypisanie i zestawienie tych równobrzmiących i wzajemnie odpisywanych tekstów. (patrz str. 47 i 48).

Kronikarze ulegają mistyfikacji podwójnej. Raz, że — jak nadmienilem — mieszają odzyskanie ziemi ważskiej z wyprawą przeciw Salomonowi i osadzeniem na tronie Władysława r. 1077, powtóre, jednoczą odstąpienie Gejzie królestwa (regno), które niegdyś Bela od brata Andrzeja otrzymał, z zaborem Słowaczyny. Doskonale pogmatwał te dwa odrębne zdarzenia kronikarz wielkopolski. Słowa „regno excedere“ rozumie, że Salomon rzekł się królestwa między Cisą, Dunajem i Morawą na rzecz Śmiałego, gdy to właśnie excedere odnosi się

Mistrz Wincenty <sup>1)</sup>	Mierzwa <sup>2)</sup>	Vita sancti Stanislai <sup>3)</sup>	Kronika wielkopolska <sup>4)</sup>	Rocznik Traski <sup>5)</sup>
<p>Ungariam hinc adire parat. Cui primos aditus armis obstruere contendunt; sed cor-pora illorum plus im-pedimento fuere in-gressuris, quam arma. Nam cruentus ianitor-ensis, ianuas introitus et aperiendo clausit et claudendo aperuit. Trunci enim nobiles ca-daverum, obices gladio prostrati etiam vias fecere in vias, ut non sine difficultate trans-meandi patuerit fa-cultas. Videns autem rex Ungariae Salomon tam sibi quam suis proeli-i imminere discrimen, proelium deprecatur, pacis offert conciliamina, centum milia talentorum. Cui Boleslaus:</p>	<p>Deinde Ungariam adire parat volens etiam super Danubium metas regni Poloniae reformare. Qui primos ad illos aditus armis obstruere contendunt; sed illorum corpora plus impedimento fuere ingressuris quam arma. Nam cruentus ianitor-ensis, ianuas introitus et aperiendo clausit et claudendo aperuit. Trunci enim cada-verum obices gladio prostrati, etiam vias fecere in vias, ut non sine difficultate facultas patuerit transmeandi Videns autem Salomon rex Ungariae tam suis quam sibi proelii imminere discrimen, pacem deprecatur pacis offert conciliamina centum millia talenta. Cui au-tem Boleslaus:</p>	<p>Deinde Ungariam adire parat, volens etiam super Dannubium re-novare metas regni Poloniae. At illi primos aditus eidem armis obstruere contendunt, sed illorum truncata cor-pora plus impedimento fuere ingressuris quam arma. Nam cruen-tus ianitor ensis, ianu-as introitus et aperiendo clausit et claudendo aperuit. Trunci enim obices cadauerum gla-dio prostrati etiam vias fecerunt inuias, ut non sine difficultate transmeandi patuerit facultas. Videns autem rex Ungarie Salomon tam sibi quam suis proelii imminere disci-ri-men, pacem depreca-tur, pacis offert conciliamina C milia talen-ta. Cui Boleslaus:</p>	<p>Post hoc (wyprawie na Ruś) Hungariam adiit, volens metas regni Poloniae in Danu-bio, Czyssawa et Mo-rawa fluviis habere. Cui Salomon rex Hun-garorum cum suo exer-citu in montanis Rus-siae et Hungariae, ad suum regnum volens prohibere ingressum, occurrit. Sed plurimis de suo exercitu in pri-mo congressu prostra-tis, ad castra confugit se in eisdem conclu-dendo. Et cernens sibi et suae genti immine-re periculum, pacem praecatur, centum milia auri talenta offerens Boleslav, ut ab impu-gnatione sui desistat. Cui rex Boleslaus respondit:</p>	<p>1081. rex Boleslaus obiit, qui in amplissimum profecisse tradi-tur regnum a Danubio flumine regni Ungarie usque ad Solavam fluvium Saxonie, a Kya-viensi civitate, que est metropolis Russiae usque ad montes Carinthie, ut in cronica declaratur superius. (t. j. w kronice Galla.)</p>

Mistrz Wincenty <sup>1)</sup>	Mierzwa <sup>2)</sup>	Vita sancti Stanislai <sup>3)</sup>	Kronika wielkopolska <sup>4)</sup>	Rocznik Traski <sup>5)</sup>
<p>Polonos inquit, aurum habere non delectat, sed habentibus aurum imperare; turpiusque est pretio vinci, quam proelio succumbere, nec regibus convenit institoria taxare commercia quibus armis opus est non opibus. Victus itaque Salomon tam bello quam regno excessit, cuius in locum alumnus Poloniae Vladislaus Boleslai munere sufficitur.</p>	<p>Polonos inquit non delectat aurum habere sed aurum habentibus imperare. Turpius est enim pretio succumbere, nec regibus convenit institoria tractare, quibus opus est armis non opibus. Victus itaque rex Salomon tam bello quam regno excessit; in cuius locum munere Boleslai Vladislaus alumnus Poloniae in regnum successit.</p>	<p>Polonos inquit non delectat aurum imperare. Turpius enim e. t. inquit, pretio vinci quam proelio succumbere. Nec regibus convenit institoria commercia tractare, quibus opus est armis non opibus. Victus itaque Salomon tam bello quam regno excessit; in locum cuius alumnus Poloniae Wladizlaus munere Bolezlai in regnum successit.</p>	<p>Polonos inquit non aurum habere, sed aurum habentibus imperare delectat. Turpius enim, ait, vinci pretio quam proelio. Victum itaque rex Salomon se cognoscens tam bello quam parte sui regni inter fluvios praedictos consistente cessit; felicem se reputans in alia parte regni ultra Danubium, posse manere.</p>	

<sup>1)</sup> MPH. t. I, str. 292—293.

<sup>2)</sup> Ibidem.

<sup>3)</sup> MPH. t. IV, str. 275—276.

<sup>4)</sup> MPH. t. II, str. 486—487.

<sup>5)</sup> MPH. t. II, str. 831.

do udziału Gejzy. Wszyscy razem nie widzą cienia różnicy między zdobyczą Chrobrego <sup>1)</sup> a Śmiałego.

Oczywiście, pojęty wedle kroniki Mistrza sens, usuwa pozornie wszelką sprzeczność. Prototyp Wincenty, bez cienia skrupułu, bez względu na najmniejsze wymogi prawdy, zmyśla i kunsztownie indentyfikuje różne wypadki, byleby nadać myśli piętno organicznego tworu a inni w błąd wprowadzeni dalej brną i bezwiednie kłamią. Przychodzi tedy z tych źródeł rezygnować. Atoli w nich kryje się coś prawdy. Jest nią tradycja. Jej wyrazem Mistrz Wincenty i późniejsze kroniki.

Zespoliwszy teraz tę naszą tradycję z źródłem obcem, jedynem i stanowczem, otrzymamy wynik prawdopodobny. Przypominam rozdział „Wartość i znaczenie dokumentu Henryka IV“, a przede wszystkim tezy Lewickiego i Dra Potkańskiego, Kosmasa ustęp o granicach biskupstwa praskiego, wreszcie uwagi o myśli przewodniej Jaromira Gebharda przy podrabianiu przywileju św. Wojciecha.

Jaromir znał dokładnie dyecezyę krakowską i świadomie wstawił ją do znanego przywileju miasto sam Kraków, do którego ongi pretensye zwierzchnictwa kościelnego żywiły Morawy. Biskupstwo krakowskie docierało w r. 1086 na wschód po Bug i Styr, na południe zaś pokrywało się z prowincją Wagu. Były to polityczne granice Polski Śmiałego, zatem Bolesław przywrócił stratę południową.

Rozchodzi się teraz o oznaczenie chronologii powyższego wypadku.

Po śmierci Spitygniewa zasiadł na stolicy książęcej w Pradze (1061) dzielny Wratysław. Żelazną ręką ujawszy ster rządów, równo obdzielił braci, Konrada i Ottona Morawami, najmłodszego zaś Jaromira kazał postrzyc i do stanu duchownego przygotować. Radykalny środek pozbycia się niewygodnego brata wywołał skutek naturalny. Jaromir zbiegł do Polski. W kilka lat (1067 r. 9. grudnia) po owem zajściu umiera biskup praski, Sewer. Na wezwanie i z namowy braci

<sup>1)</sup> Traska: „ut in cronica declaratur superius“ przypisuje Śmiałemu odnowę południowych granic Polski Chrobrego (jak to opisano wyżej w kronice nb. Galla).

Konrada i Ottona wraca Jaromir do Pragi z początkiem r. 1068 powziąwszy zamiar przywdziania infuły (Palacky). Wratysław niechętnie godził się z myślą uznania biskupem wrogo usposobionego juniora z przyczyn czysto politycznej natury<sup>1)</sup>. Ostatecznie uległ konieczności a Jaromir otrzymał w czerwcu 1068 r. insygnia biskupie.

Tento biskup jest fałszerzem przywileju św. Wojciecha. On znał rozległość Polski wschodnią i południową<sup>2)</sup> i dzięki osobistej wiadomości umieścił ją w przywileju — czyli inaczej już przed powrotem Jaromira do Pragi 1068 r. Polska odpowiednio daleko na Węgry sięgnąć musiała. Ponieważ Bolesław interweniuje po śmierci Beli na Węgrzech i zniewala Salomona do paktowania, nakazując względy prawdopodobieństwa stwierdzić, że prowincya Wagu t. j. „polska“ Słowaczyna przeszła napowrót w posiadanie Polski drogą ugody, zawartej z Salomonem 1064 r.

### I. Wratysław czeski panem polskiej Słowaczyny.

### II. Ostateczne włączenie spornego kraju do Węgier.

Ziemia ważka przetrwała przy Polsce lat 15, t. j. do r. 1079. Dziwny a szczęśliwy zbieg okoliczności, jakim właśnie trzeba nazwać znany nam Jaromira Gebharda zamysł, zmierzający do legalizacji i głoszonych przez się praw zwierzchniczych biskupstwa praskiego nad Morawami z dążeniem Wratysława t. j. programem polityki zaborczej i zamiarem stworzenia wszechsłowiańskiego państwa, dał w rezultacie sfałszowany, aczkolwiek cenny dla badań historycznych dokument Henryka IV. Jaromir zyskał potwierdzenie praw stolicy biskupiej w Pradze nad wszystkimi krajami, leżącymi w obrębie księstwa czeskiego, które sięgać musiały poza Kraków i nad Wag, zaś Władysław pisemny dowód, że jego władza rozciągała

<sup>1)</sup> Obawiał się wzmocnienia potęgi niezadowolonych braci, (Palacky: *Gesch. v. Böhmen*).

<sup>2)</sup> Jaromir przebywał w Polsce przeszło sześć lat (1061—1067).

się także na Kraków i ziemię ważską. Pomieniony dokument, zrozumiany w ten sposób, usuwa wszelką wątpliwość co do zatraty „Słowaczyny“ w chwili wygnania Bolesława Śmiałego. Składają się zaś na krystalizację tego sądu niezwykle wartościowe rezultaty historycznych dociekań prof. Potkańskiego i Wojciechowskiego, z których pierwszy dowiódł, że przywilej św. Wojciecha ma znaczenie dla poznania terytoryalnych stosunków odnośnych państw w wieku XI <sup>1)</sup> a drugi, solidaryzując się z poglądami prof. Potkańskiego, orzekł, że podany w dokumencie Kraków i ziemię ważską za część państwa Wratisława faktycznie uważać należy. Prof. Wojciechowski zapatrywanie swoje popiera kilku drobniejszymi argumentami. Wśród tych przytacza annalistę Saxona. Tekt notatki brzmi: „Qui (Wratisław) venit in Orientalem Bavariam cum exercitu Bohemiae et Poloniae 1082“ (Wojciechowski: Szkic VII, 270) na wyprawę przeciw pozbawionemu urzędowi marchionowi austriackiemu Luitpoldowi, aby urzeczywistnić przyznane mu od Henryka IV prawa do marchii austriackiej. Gdy jednak u Kosmasa znalazł wzmiankę, że Wratisław „cum Bohemis venerat“ poznaje słabość swojego argumentowania. Prof. Wojciechowski przeoczył bardzo ważny szczegół. Tekst Kosmasa opiewa: „Venerat dux Vratislaus cum Bohemis (9) simul cum Teutonicis qui erant praesulis Ratisponensis (str. 112)... Hac in caede occissi sunt Ztan cum fratre Radim et Gridon filius Zanek et Dobrogost“ (str. 113 fontes rr. boh. t. II). Na str. 112 przy słowie Bohemis widoczniejze znaczek 9. Dopisek pod nim mówi „Polonis“. W najstarszym rękopisie kroniki Kosmasa, pochodzącym z XII. w. (około r. 1154), miasto cum Bohemis istnieje cum Polonis. Okoliczność ta raczej dodaje powagi wywodowi Dra Wojciechowskiego. Prócz tego na str. 113 nazwisko „Dobrogost“ przemawia również za posiłkowaniem Wratisława przez Polaków, albowiem jest ono czysto polkiem a nie czeskiem — zapewne któregoś z panów krakowskich.

W ten sposób wyciągamy się w z dokumentu Henryka IV korzyść potrójną. Pierwszą, to przy jego pomocy skonstruowanie analogii pomiędzy roległością południowych granic Polski Chrobrego i Śmiałego, drugą, niezaprzeczoną pewnością rozprzestrzenienia państwa polskiego w obrębie Słowaczyny

<sup>1)</sup> Ut supra.

r. 1064 a trzecią, logiczny wniosek o ostatecznej utracie polskiej Słowaczyny.

Przyjąwszy poglądy prof. Potkańskiego i Wojciechowskiego, oznaczyć trzeba — jak wyżej — stratę słowackiego terytorium na r. 1079 t. j. czas wkroczenia Wratysława II do Polski. Jako charakterystyczny podnoszę ten szczegół, że pierwszy Chrobry dokonał omawianej zdobyczy ze szkodą Czechów, zaś Śmiały niepowrotnie na ich korzyść zaprzepaszcza.

Atoli i Czesi nie długo cieszyli się nowym nabytkiem. Pod r. 1086 donosi nam rocznik kapitulny: „Mesko filius Boleslai secundi de Hungaria rediit...“ Wyczerpująco objaśnia tę zapiskę Dr. Wojciechowski w „Szkicach“ (XI). Z chwilą wygnania Bolesława Śmiałego (1079), osiągnął Władysław Herman upragniony cel. Zostaje księciem polskim lubo nie w zajętych przez Czechów Krakowie, lecz prawdopodobnie w Poznaniu. Jak długo brakło Hermanowi potomstwa, cechuje stosunek jego z Wratysławem węzeł przyjaźni. Dopiero urodziny Bolesława Krzywoustego, syna Władysława Hermana, stanowią zwrot polityce księcia polskiego. Wratysław II blisko z Piastami spokrewniony, albowiem córka jego Judyta była żoną Władysława, natomiast siostra ostatniego Świętawa Kazimierzówna, żoną pierwszego, nie krył się z zamiarem i żywionymi nadziejami o pozyskanie królestwa polskiego po bezdziejnej śmierci Hermana. Księżę polski tedy podejmuje myśl odzyskania Krakowa. W tym celu wchodzi w porozumienie z królem węgierskim. Za zgodą Hermana wraca do Polski, wsparty wojskami Władysława węgierskiego Mieszko, syn Bolesława-wygnańca i wypędza Czechów. Sympatyczny polskiemu społeczeństwu Bolesławicz zasiada na Krakowie<sup>1)</sup>. Władysław węgierski tymczasem zużytkowuje dogodną chwilę w całej rozciągłości, łącząc drugi raz na wieczyste czasy tyle osławioną sporami uczonych nie „całą“ Słowacznę, lecz ziemię ważką (provincia Wag) z królestwem Węgier<sup>2)</sup>.

1) Prawy dziedzic korony był solą w oku stryja. Niepotrzebnego usuwa Herman zbrodnią otrucia. Tak drugi występek oddaje buntownikowi Kraków. Wojciechowski „Szkic“ IX, str. 337 i następne.

2) W ostatnim rozdziale żadnej nowej zdobyczy opartej na analizie źródłowej nie podają prócz zebrania w całość ogólnych wyników,

Rok 1086 kończy w XI wieku formalną kwestyę sporną między Węgrami a Polską o zwierzchnictwo nad ziemią wążską wogóle. Mimo to zabór rzeczzonej ziemi w podanym roku nie wytycza stałych linii granicznych polsko-węgierskich, owszem znaczne obszary północne prowincyi Wagu odgrywały długo potem wybitną rolę w obustronnej rywalizacyi i to przeważnie w wieku XII. I tak kraj na północ od Hernadu, po stronie wschodniej Tatr, nosił charakter pasu granicznego między Polską a Węgrami i utrzymał się stosunkowo najdłużej przy Polsce, bo do końca wieku XIII. Tu uwzględnić należy także kasztelanję spiską czyli tak zw. ziemię saską, która również po roku 1086 dłuższy czas w związku z Polską pozostawała. Dopiero udział Bolesława Krzywoustego w zamieszkach węgierskich spowodował nakoniec oderwanie jej od Polski. W mniejszym stopniu aniżeli na Spiżu, w każdym razie poważną chwiejność, wykazują obustronne sąsiadujących państw granice od strony Trenczyna (obwód czacański), Orawy i Liptowa. Nie omawiam procesu wolnego ich ustalania się z powodu, że sprawa ta nie wchodzi w obręb niniejszej rozprawy. Tak więc spór nie o Słowaczyznę, ale drobne jej skrawki północne długo niezałatwionym pozostał (ukończył go dopiero niedawny proces o Morskie Oko). Włączenie Spiża do Węgier r. 1772 ostatecznie pozbawiło Polaków nań szerszego i bezpośredniego wpływu a ludność polska, tamże językiem władnącą polskim, w większej części utraciła świadomość swego pochodzenia polskiego.

*Antoni Łukasiewicz.*

---

wypływających poniekąd z uwag zawartych w poprzednich ustępach, głównie jednakże przyjmuję subtelną konstrukcyę dowodową prof. Wojciechowskiego. Zakres mojej pracy, w myśl podanego tytułu, obejmuje cały wiek XI. Z tego powodu uważam za rzecz konieczną dla utrzymania organicznej całości w niniejszej rozprawie spożytkować tyle cenne wywody głośnego autora „Szkieców historycznych XI wieku“ i dlatego najcharakterystyczniejsze ich punkta przytaczam.



Sprowdanie c. k. Leonarda gine.  
in. Fr. Józefa z r. ul. 1907.  
dnie. 1907. Zwickow, Ankeri. Lavin.

10

ANTYKWARIAT



D N° 271089



37385/  
12.